

3-4

745611

INDEKS 35

# CHRZEŚCIJANIN

Autorytet w świecie Bożego Słowa  
Może jesteś Lotem?



SZKOLIMY BOŻĄ ARMIE - str. 11



# CHRZEŚCIJANIN

3 - 4 / 93

MIESIĘCZNIK KOŚCIOŁA ZIELONOŚWIĄTKOWEGO W POLSCE

PL - ISSN 0209 - 0120



strona 4



strona 10



strona 19

Mów Panie .....	3
Prostota wiary .....	4
Może jesteś Lotem .....	6
Autorytet w świetle Bożego Słowa .....	8
Ku jedności w Duchu .....	10
Teologiczne spotkanie .....	11
Żniwo za murami .....	12
Maranatha .....	14
Gorzka woda .....	16
Apel .....	17
Prezentujemy okręgi .....	18
Poznajmy nasze zbory .....	19
Biblia zmieniła moje życie .....	21
Mały chrześcijanin .....	22
Rock - narzędzie Boga czy szatana? .....	24
Trynitarnie .....	25
Moc przynosząca zdrowie .....	26
Tolerować? Co, jak, kogo? .....	27
Wiadomości ze świata .....	28
Wiadomości z kraju .....	29
Zapowiedzi wydarzeń .....	30
Kościół rozrośnięty .....	30

Wydawca: Naczelna Rada Kościoła Zielonoświątkowego w Polsce. Rada Programowa: Michał Hydzik, Marian Suski, Kazimierz Sosulski (redaktor naczelny), Edward Czajko, Mieczysław Czajko. Adres redakcji: "Chrześcijanin", ul. Sienna 68/70, 00-825 Warszawa, tel. (22)248575, fax (22)204073.

Prenumerata roczna krajowa: 90.000 zł.; półroczna: 45.000.; zagraniczna zwykła: Europa - 15 USD; Afryka, Azja, Ameryka Płn. - 20 USD; Ameryka Płd. i Australia - 25 USD.; zagraniczna lotnicza: Europa - 20 USD; Afryka, Azja, Ameryka Płn. - 25 USD; Ameryka Płd. i Australia - 30 USD. Prenumeratę krajową prosimy wpłacać na blankiecie zamieszczanym w numerze. Prenumeratę zagraniczną prosimy kierować pod adresem redakcji czekiem bankowym w walucie obcej lub gotówką na konto: Instytut Wydawniczy "Agape" PBK, III O/Warszawa, Nr: 370015-8497-136. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo zmian w nadesłanych materiałach. Nazwa miesięcznika prawnie zastrzeżona. Pismo ukazuje się od 1929 roku. Skład własny wydawnictwa.





**W**spółczesny świat tonie w zalewie informacji. Wszelkiego rodzaju reklamy, opinie, doniesienia - atakują nas, próbując ściągnąć naszą uwagę. Wydaje się, że głosów, które coś mówią, a nawet krzyczą, są tysiące: to głosy w prasie, w radiu, w telewizji, na ulicach, w sklepach...

**Umiejętność słuchania staje się powoli zapomnianą sztuką, a cisza - bardzo rzadkim zjawiskiem.**

Jaki ma to wpływ na życie chrześcijan? Informacje docierają przecież bez względu na to, czy sobie ich życzymy, czy nie. Niektóre mogą budzić strach, albo poczucie zagubienia. Jak mamy się przed tym bronić? Czego naprawdę powinniśmy słuchać?

W Księdze Izajasza czytamy następującą wskazówkę: "Nakłońcie swojego ucha i pójďte do mnie, słuchajcie, a ożyje wasza dusza" (55,3).

Ta sama myśl pojawia się w Biblii w wielu miejscach. "Synu mój, zwróć uwagę na moje słowa; nakłoń ucha do moich mów! Nie spuszczaaj ich z oczu, zachowaj je w głębi serca; bo są życiem dla tych, którzy je znajdują i lekarstwem dla całego ich ciała" (Przyp 4,20-22).

Bóg mówi wprost, że On jest tym, kogo mamy słuchać. To polecenie jest związane z obietnicą - obietnicą życia.

**Jeśli słuchamy Boga, chaos i zamieszanie nie mają do nas przystępu. Jesteśmy odporni na pokuszenia i podążamy przez życie pewnym krokiem.**

Jeśli słuchamy Boga, nie czujemy się zagubieni i nie ma miejsca na strach w naszych sercach. Naszym Przewodnikiem jest wtedy Duch Święty. Dzięki Niemu prowadzimy życie zwycięskie, omijając wszelkie zasadzki nieprzyjaciela.

Jezus powiedział, że Jego owce znają Jego głos (Jn 10,4). To wielkie szczęście i wielki przywilej chrześcijan - znać głos swego Pasterza i iść kierując się nim jak

pewnym drogowskazem. To coś, czego ludzie nie znający Boga pragną, ale nie wiedzą jak mogą to zdobyć. Popularność wszelkiego rodzaju "usług wróżbiarskich", astrologii i temu podobnych praktyk okultystycznych, tłumaczy się między innymi tęsknotą ludzi za czymś, co im pomoże rozeznaczyć pośród wielu głosów ten właściwy i podjąć decyzję. Niestety, skutek zasięgania tego typu "porad", decyzje okazują się po pewnym czasie fatalne w skutkach.

**Chrześcijanin nie jest rozrywany przez wiele głosów. Ma przywilej znać głos swego Pasterza.**

Wszemocny Bóg jest Tym, który nigdy nie zawiedzie i ufając Mu nikt nie będzie zawstydzony.

Pomyślmy więc, czy jesteśmy gotowi słuchać, słuchać naszego Pana. Bóg, który chce do nas mówić, nie zacznie tego robić, póki nie będziemy gotowi, póki nie skierujemy na Niego swej uwagi.

Pewnej nocy Bóg wołał małego Samuela aż trzy razy. Dlaczego nie mówił do niego za pierwszym? Dlaczego? Na co czekał? To, co miał przekazać chłopcu, musiały poprzedzać słowa: "Mów, Panie, bo sługa twój słucha" (1 Sam 3,9).

Czy są jakieś konkretne zasady, którymi możemy się kierować, chcąc poznać Boże prowadzenie? W Biblii czytamy, że według prawa obowiązującego w Izraelu, każdą sprawę rozstrzygano na podstawie zeznań dwóch lub trzech świadków (5 Mojż 19,15; Mat 18,16). Zgodność w zeznaniach była podstawą wydania orzeczenia. Podobne prawo możemy zastosować dzisiaj. Jest ono pomocne wtedy, gdy chcemy usłyszeć Pana i stwierdzić co pochodzi od Niego.

**Świadectwo pierwsze jest świadectwem Słowa.** Zapisane Słowo Boże jest wieczne i nigdy się nie zmieni. Cokolwiek Bóg powie dziś, będzie zgodne z tym, co mówi na ten temat Biblia. Jeśli ją znamy, rozsądzimy łatwo, odrzucając wszystko co przyszło z niewłaściwego źródła. Jeśli jesteś ugruntowany w Słowie, twoje serce staje się wrażliwe, gotowe by słuchać.

**Świadectwem drugim może być sen, wizja lub prorocтво.** Niewykluczone

też, że Bóg użyje innego swego sługę, niekoniecznie proroka, lecz na przykład pastora czy nauczyciela. Czasami - siedząc podczas nabożeństwa - stwierdzasz, że kazanie odnosi się ściśle do ciebie, że dokładnie odpowiada na twoją sytuację. Usługujący nie musi sobie z tego zdawać sprawę, lecz jeśli jest poddany Bogu, to będzie użyty przez Pana. Pan widzi twe serce, twój problem i pragnie przyjść ci z pomocą w ten sposób. Nie obawiaj się otworzyć swoje uszy, aby słuchać tego, co mówi Boży sługa. Jeśli jest to człowiek, który "chodzi w Duchu", jeśli jego służba zachęca, buduje i podnosi, a wskazówki jakie zostały do ciebie skierowane znajdują potwierdzenie w Biblii - przyjmij je jako głos od Pana. To twój drugi świadek.

**Świadectwo trzecie jest świadectwem Ducha Świętego w naszych sercach.** Te serca muszą być skierowane na Boga, odwrócone od grzechu i - jak serce Jezusa - wypełnione pragnieniem, aby dokładnie wypełnić wolę Ojca. Duch Święty będzie wówczas mówił bezpośrednio do ciebie, wprowadzając cię we wszelką prawdę. I odkryjesz, że jesteś mocno i głęboko przekonany o tym co jest słuszne, a to będzie pozostawać w zgodzie ze Słowem.

Kiedy jesteśmy przed Panem, pamiętajmy, że modlitwa to nie tylko wyrażanie naszych uczuć, pragnień, czy nawet uwielbienia dla Niego. Poświęćmy czas, aby w ciszy słuchać co Bóg ma do powiedzenia. Zgodnie ze zdaniem: "Pan jest w swym świętym przybytku. Umilknij przed nim, cała ziemo" (Hbk 2,20).

Pozwól sobie na małą refleksję: jakich głosów najczęściej i najchętniej słuchasz? Jak długo siedzisz przed telewizorem? Jak długo trwasz w modlitwie? Jak długo rozważasz Słowo Ojca? To, czym napełniasz swoje serce, będzie kształtowało ciebie i będzie miało wpływ na twoje życie. To będzie ten dominujący głos, za którym pójdziesz.

Aby mieć korzyść ze słuchania i doczekać wypełnienia Bożej obietnicy życia, musimy coś zainwestować. Tym czymś są nasze pragnienia, nasz czas, nasze zaangażowanie. Musimy podjąć decyzję i zacząć od słów Samuela: "Mów, Panie, bo sługa twój słucha".

(zoe)



# Prostota wiary

**N**iedziela wielkanocna w 1937 r. W małym zborze na Florydzie pewien student szkoły biblijnej ma wy-

nej, pokory z pewnego rodzaju niewinna zarozumiałością".

Jego teologia wygląda bardzo prosto.

w 1938 roku przypadkowo przysłuchuje się rozmowie starszych mężczyzn, którzy (z żalem, że minęły) wspominali czasy przebudzenia D.L. Moody'ego. Dla Grahama jest to decydujący moment. Widzi ogrom duchowej nędzy swojego kraju. Równocześnie ten młody człowiek zdaje sobie sprawę ze swojego słabego wykształcenia i miernej umiejętności wygłaszania kazań. Staje się to dla niego wielkim ciężarem. Początkowo całkowicie odrzuca myśl zostania ewangelistą. Ale myśl ta ciągle powraca, aż zamienia się w pewność. Wtedy pada na kolana na środku pola golfowego i oddaje Chrystusowi swoją dalszą przyszłość.

Potem przychodzi czas na teologię praktyczną. Niestety, prawie nikt nie chce słuchać studenckiego kaznodziei. Powód? Zbyt gwałtowna gestykulacja i szybko wyrzucane słowa. Podczas gdy ktoś inny na jego miejscu z pewnością by zrezygnował, Billy swój kłopot zmienił w cnotę. Wraz z kilkoma kolegami ze studiów rozpoczyna pracę misyjną na ulicy. Właśnie ta praca pozwala szybko rozpoznać jego szczególne uzdolnienia. Po jednym ze swoich kazań, wzywa, ażeby ci, którzy chcą się nawrócić wyszli do przodu. Ku ogólnemu zdziwieniu, na 100 obecnych, trzydzieści dwie osoby przyjmują wezwanie i powierzają swoje życie Jezusowi.

Zaczynają się piętrzyć zaproszenia do wygłoszenia kazania, ale ostateczny punkt zwrotny w pracy Grahama następuje w roku 1949. Usługuje na ewangelizacji w Los Angeles, która początkowo zaplanowana na trzy tygodnie, musi zostać przedłużona do ośmiu, z powodu ogromnych rzeszy słuchaczy. Zwracają na niego uwagę środki masowego przekazu. Graham staje się dla niektórych chrześcijan "pobożnym bohaterem narodowym".

## *Swiatowa polityka a wiara*

Od tamtego czasu Billy Graham przemawiał do około 110 milionów ludzi w



Billy Graham z żoną Ruth

głosić kazanie. Ale zbór nie wie, że ów młody student już kilka tygodni wcześniej przygotował sobie cztery kazania. W ten niedzielny poranek wygłosi je wszystkie naraz.

Trwało to 8 minut. Nazwisko studenta: Billy Graham. Lecz po tym, zdawałoby się przykrym zdarzeniu, jego nauczyciel notuje: "Sposób wygłoszenia kazania przez Billy'ego wywarł na słuchaczach silne wrażenie i mocno zadziałał przez swoją szczerość".

Tak na samym początku oceniano to, co później stało się tak charakterystyczne dla B. Grahama: poselstwo biblijne przekazywane porywczo i bez zbytnich ozdobników.

## *Prosty chłopak*

Właśnie tę prostotę ludzie cenią w nim najbardziej. Dziennikarz A.N. Wilson z gazety "New York Observer" po spotkaniu z Billy Grahamem w 1991r. pisał: "Jest w nim coś, co wzbudza natychmiastową sympatię. Myślę, że jest to połączenie jego szczerej, nawet intelektual-

Graham przyznaje z uśmiechem, że nie na wszystkie intelektualne pytania dotyczące wiary potrafi i musi odpowiedzieć. "Nie potrafię wszystkiego wytłumaczyć, ale akceptuję to wiarą".

Wywodzi się z bardzo skromnej rodziny. Urodził się w 1918 r. w północnej Karolinie jako William Franklin, krótko Billy, najstarszy syn farmera. Nawraca się w wieku 15 lat na ewangelizacji prowadzonej przez kaznodzieję przebudzeniowego Mordecai Hama.

Wskazując na zgromadzonych, ewangelista zawołał: "Mamy wśród nas dzisiaj wielkiego grzesznika". I chociaż Ham wcale nie miał na myśli młodego Grahama, ten wiedział dokładnie, że było to skierowane właśnie do niego. Po powrocie do domu mówi tylko jedno zdanie: "Mamo jestem zbawiony". Całkiem zwyczajnie przeżywa także pierwsze lata swojego chrześcijaństwa". Nie miałem wtedy żadnych szczególnych zamiarów. Byłem nawrócony, beztroski i chciałem poznać Biblię".

Wkrótce jednak ta beztroska przemienia się w coś przeciwnego. Pewnego dnia



ponad 80 krajach. Był pierwszym, który użył telewizji do zwiastowania poselstwa o Chrystusie. Nie zirykowało go nawet to, że w tak niedawnej przeszłości kaznodzieje telewizyjni tacy jak Baker, Swaggart czy również Robertson, postawili w złym świetle ewangelizację telewizyjną. "Nie mogę źle oceniać środków masowego przekazu, które tak dobrze mi służą"-powiedział.

Co się tyczy kręgu jego znajomych, to przeprowadzał on prywatne rozmowy z wielkimi tego świata. Grał w golfa lub jadał z prezydentami: Eisenhowerem i Nixonem, z królową Anglii i nieraz z prezydentem Bushem. Nie zawsze jego stanowisko lub polityczne zaangażowanie spotykało się z sympatią, np. gdy chodziło o Wietnam i zimną wojnę przed 20 laty, czy też o sprawy dotyczące operacji "Pustynna Burza". Jednakże i on nie uniknął problemu sprzeczności Ewangelii z praktykami panującą w danym kraju polityki. Czy zdarzało się, że podczas partii golfa z koronowanymi głowami, pytania zmierzały w tym właśnie kierunku? "Tak, zdarzało się", przyznaje Graham, lecz zaraz z uśmiechem dodaje: "Więcej jednak nie zdradzę. Nie będę cytował wypowiedzi królowej, ani ministra spraw wewnętrznych, ani żadnego prezydenta".

### *Tajemnica sukcesu*

Kontakty z wpływowymi osobistościami nie sprawiały Grahamowi najmniejszych problemów. Cecil B. DeMille, reżyser filmu "Dziesięcioro przykazań", zaproponował mu w latach 50-tych rolę w filmie "Samson i Dalila". "Roześmiałem się tylko i powiedziałem, że lepiej pozostanę przy Bogu". Typowy przykład na to, jak mało B. Graham przejmuje się całym zamieszaniem wokół własnej osoby, a zarazem w umiejętny sposób potrafi je wykorzystać dla dobra Ewangelii.

Bez wątpienia to właśnie zamieszanie było magnesem przyciągającym ludzi na ewangelizację satelitarną w marcu 93. Wtedy ten prosty "człowiek z gór"- jak lubią go nazywać przyjaciele - będzie mówił o prostych, lecz jakże ważnych sprawach życia, żywo gestykulując i jak zwykle o wiele za szybko. "Moim głównym tematem jest nieśmiertelna dusza człowieka, która albo pójdzie do piekła, albo do nieba. Wszystko zależy od decyzji, jaką podejmie". Tajemnica jego sukcesu leży prawdopodobnie nie tyle w

jego osobie, co w prostym zwiastowaniu poselstwa o Krzyżu. Temu niewygodnemu poselstwu B. Graham ciągle na nowo podporządkowuje sam siebie.

W 1983 r. na konferencji ewangelistów w Amsterdamie, pewien Afrykańczyk zapytał go: "Billy, gdyby nie był Pan białym i Amerykaninem, kim byłby Pan dzisiaj?" Można było dokładnie zauważyć, co miał na myśli. Zapadła głęboka cisza i cały tłum w napięciu oczekiwał na odpowiedź B. Grahama. A on, bez wahania, bardzo uprzejmie lecz dobitnie odpowiedział: "To kim jestem teraz, zawdzięczam tylko Bożej łasce". Przez moment zapanowało milczenie, a potem rozległy się gromkie brawa.

### *Grahamowie (nie)normalna rodzina*

On stoi w świetle jupiterów. Co wieczór słuchają go tysiące ludzi. Ten 74 - letni Amerykanin z pewnością więcej życia poświęcił innym ludziom niż własnej rodzinie. Jak udało im się temu podołać? Rodzina Grahamów też nie była wolna od problemów, nawet bardzo poważnych, jak na przykład narkomania obydwu ich synów. Życie rodzinne kształtowała siedemdziesięcioletnia dziś Ruth Graham. Swoją postawą potwierdziła przysłowie, że "za silnym mężczyzną stoi silna kobieta".

Ruth Graham urodziła się w 1920 roku w Chinach, jako córka misjonarskiego małżeństwa Bell. Zawsze pragnęła tam wrócić, aby również pracować jako misjonarka, lecz na drodze do spełnienia tego pragnienia stanął William Franklin Graham. Zawsze zwracała się do niego Bill, bo urosł zbyt duży, ażeby nazywać go Billy. Poznała go na uniwersytecie. Pewnego wieczoru siedzieli obok siebie na spektaklu pt. "Mesjasz". Wiedziała od razu, że jest on dla niej tym właściwym mężczyzną. Tam, gdzie zjawia się miłość, wiele planów zostaje przekreślonych. Tak więc zamiast wyjechać do Chin jako misjonarka, stała się żoną najbardziej znanego na całym świecie misjonarza. A także żoną człowieka wybitnego, zadziwiająco regularnie, do góra 10 najbardziej godnych podziwu mężczyzn. W ciągu ostatnich 40 lat wybrano go dokładnie 33 razy.

W przyszłym roku małżeństwo Grahamów będzie obchodziło "Złote Gody". W latach 1945-1958 przyszło na świat pięcioro dzieci. Z czasem do rodu dołączyło 19 wnuków i 4 prawnuków. Ruth i

Billy Graham mieszkają dzisiaj w górach, w Północnej Karolinie, razem z dwoma psami i jednym kotem.

### *Bezskandali żyje się lepiej*

Co myśli żona rozrywanego ewangelisty o swoim życiu z mężem? Podczas, gdy inni kaznodzieje w Ameryce zyskują złą sławę poprzez skandale, małżeństwo Grahamów nigdy nie wplątało się w żaden skandal. Choć często wcale nie byli tego samego zdania. Ruth powiedziała niedawno, że jeżeliby dwoje ludzi we wszystkim się zgadzało, to jedno z nich byłoby prosto zbędne. Przyjaciele i znajomi mówią, że Grahamowie stanowią przykład przyciągania się przeciwstawieństw. Podczas, gdy ona jest "dobrą duszą" w domu, z zasady opymistyczna, otwarta na wiele rzeczy i zrelaksowana, Billy pozostaje chodzącą dyscypliną, poprawny nie tylko w wykładaniu Bożych prawd, ale również w życiu rodzinnym. Szczególnie w jednym punkcie Ruth i Billy uzupełniają się wspaniale: Ruth swoim optymizmem równoważy jego skłonności do obawy przed najgorszym. Właśnie ze względu na tę skłonność otrzymał Billy w swojej rodzinie przydomek "puddleglum". Jest to postać z baśni "Opowieści z Narnii" C.S Lewisa i ucieleśnienia pewien rodzaj współczesnego "Jeremiasza" (mniej więcej na zasadzie: "z całą pewnością dziś wieczorem będzie lało i nikt nie przyjdzie na stadion na ewangelizację").

### *Lubię być gospodynią domową*

Podczas gdy Billy zwiastując Ewangelię, podróżował po całym świecie, Ruth troszczyła się o dom i dzieci. "Nie mogłam, jeździć razem z nim. Byłoby to tak, jak gdyby naczelny wódz zabierał ze sobą na front żonę"- mówi patrząc w przeszłość i podkreśla, że była szczęśliwa, przynajmniej od czasu do czasu widując swojego męża. "Lepiej mieć go choćby na chwilę, niż za dużo"- mawiała. Na pytanie pewnej szkockiej dziennikarki, czy nie cierpiała z tego powodu, że zawsze pozostawała w cieniu swojego sławnego męża, odpowiedziała z miłym uśmiechem: "Nigdy nie miałam z tym problemu, po prostu bardzo lubię być żoną, matką i gospodynią".

Lecz nie tylko piękne dni były w życiu Grahamów. Jak u większości "mężów Bożych" także i u Billy Grahama powołanie do służby nie uchroniło jego rodziny przed trudnymi problemami. Oby-



dwaj synowie byli przez jakiś czas narkomanami. Ruth niechętnie wspomina ten czas. "Jakby nie dość tego, że policja nachodziła nasz dom, to jeszcze zapanowała ta straszna niepewność, jakie skutki narkotyki mogą spowodować u naszych chłopców i co oni sami mogą zrobić sobie, i innym". Także i dla Billy Grahama ten czas należał do najtrudniejszych w jego życiu. "Nasi synowie poszli drogą wielu innych młodych ludzi w ich wieku. Modliliśmy się o nich i wierzyliśmy, że kiedyś te problemy przezwyciężą. W każdej rodzinie coś się nie udaje. Ucieszyło mnie, że moi synowie sami przyszli do mnie ze swoimi problemami". Ewan-

gelista mówi: "Mam te same wady i popełniam te same błędy, co każdy inny człowiek". Obydwaj chłopcy zostali uwolnieni z nałogu i usługują dzisiaj jako pastorzy w zborach.

Dla Ruth Graham, której życie w dużej mierze było zdominowane przez książki, (jednym z jej ulubionych zajęć jest zbieranie książek o historii Kościoła), podstawowym fundamentem w złym i dobrym czasie było Pismo Święte. Ono jest dla niej najważniejszą książką. Wielokrotnie w ciągu dnia czyta je; zawsze leży otwarte w jej kuchni. "Gdyby musiała je za każdym razem wyciągać z półki i sprzątać stół przed czytaniem, to

może nie czytałabym go tak często. Dlatego Biblia ma swoje własne miejsce, gdzie wielokrotnie w ciągu dnia siadam, ażeby z niej czytać".

Sabine Schmidt & Stephan Volke  
Przekład: Ewa Cieplik

Artykuł wydrukowany w niemieckim czasopiśmie Neues Leben z okazji 74 rocznicy urodzin ewangelisty Billy Grahama.

## *Jeżeli nie jesteś zadowolony ze swojego życia, ale też nie pragniesz jego zmiany, oznacza to, że zamieszkałeś w Sodomie.*

**P**od słonymi wodami Morza Martwego znajdują się resztki dawnego miasta, utożsamianego z grzechem niemoralności, rozpustą i bezbożnością. Za czasów Abrahama była w tym miejscu bardzo urodzajna ziemia, pokryta bujną roślinnością i poprzecinana wijącymi się strumieniami. Obszar ten stanowił oazę na rozległej pustyni, rozciągającej się wokół pięciu miast: Sodomy, Gomory, Zoar, Zeboim i Admah. Ze względu na swoje strategiczne położenie, na

Jego stryj, Abraham, nie żywił sentymentu do tego miejsca, ale on wychował się przecież w innych warunkach, był człowiekiem starej daty. Lot przyłączył się do Abrahama i ludzi z nim wędrujących dlatego tylko, że jego stryj i ciotka Sara byli bezdzietni.

**S**odoma nie była odpowiednim miejscem dla dostojnego, starego człowieka, jakim był Abraham. A dla Lota? O, to już zupełnie inna historia. Za każ-

Pijąc dla towarzystwa - w końcu doprowadzisz do ruiny swoje zdrowie, a nawet stracisz życie. Nie przestrzegając Bożych praw dotyczących najintymniejszej sfery ludzkiego życia, seksu, staniesz twarzą w twarz z AIDS, chorobami wenerycznymi, niechcianymi dziećmi, rozpadającymi się małżeństwami. Jeśli skoczysz w przepaść - zabijesz się. Gdy wybiegniesz na ruchliwą autostradę - zostaniesz przejechany. Czy możesz ocenić coś innego?

# MOŻE JESTEŚ LOTE M?

wąskim przejściu łączącym Afrykę, Azję i Europę, miasta te były odwiedzane przez wiele karawan, przybywających do nich z całego świata. Cztery tysiące lat temu Sodomą stała się centrum nowo powstającego handlu.

Nieco dalej, w pagórkowatej okolicy Hebronu, młody mężczyzna każdego dnia przerywał swoją pracę i odwracał się na południowy wschód, aby z błogością spojrzeć na Sodomę. Tam były wszystkie jego pragnienia, tam znajdowały się jego zapał, ambicje i serce. Pewnego dnia obiecał sobie, że wcześniej czy później, przyłączy się do Sodomskiej Izby Handlowej. Co prawda słyszał czasami okropne historie, przypadkowo docierające do niego z doliny, ale nie mógł w nie uwierzyć.

dym razem kiedy Lot i jego pasterze zakładali swój obóz, rozbijali namioty tak, aby każdego ranka móc najpierw zobaczyć Sodomę. W Biblii napisano: "Lot... rozbijał swe namioty aż do Sodomy" (I Moj. 13,12).

Wiele lat wcześniej Lot nie dopuściłby nawet do siebie myśli, że może stać się częścią najbardziej zdemoralizowanej społeczności na ziemi. Ale stopniowo...

Właśnie w Sodomie Lot dostrzegł możliwości i obiecujące nadzieje na osiągnięcie zadowolenia z życia. Jednakże później żałował tego wyboru.

Jest taka zasada: kierunek, w którym idziesz, określa twoje przeznaczenie. Stosowanie narkotyków niechybnie doprowadzi do uzależnienia się od nich.

**Kiedy wierzący człowiek ogranicza swój czas spędzany z Bogiem, zaniedbuje czytanie i rozważanie Słowa Bożego, nie znajduje czasu, aby uklęknąć i w pokorze szukać woli Pana, oznacza to, że już rozpoczął marsz ku Sodomie.**

**L**ot i jego zepsucie zaczęło się błyskawicznie pogłębiać. Nagle stał się człowiekiem o kamiennej twarzy, ztwardziałym sercu, ograniczonym umyśle, zakochanym w pieniądzu. Otoczył się ludźmi popierającymi jego nikczemne zamierzenia. Ich pierwotny sposób patrzenia na życie zupełnie się zmienił. Sprzedawali wodę ze studni nie będących ich własnością; nieustannie dochodziło do nieporozumień między nimi, a ludźmi Abrahama. Zaczęli zamieniać



tę jeszcze niedawno spokojną okolicę w strefę wojenną. Lot zapomniał o przyjaźni łączącej go ze stryjem, zamieniając tym samym życie swojego dobroczyńcy w udrękę.

Lot pragnął stać się przywódcą. Chciał najlepszej ziemi. Cena, jaką za to zapłacił, to hańba, wstyd i niewdzięczność. Ale pokusa była tak silna, że zagłuszyła jego sumienie. Lot nie tylko nie zrezygnował z Sodomy, ale doszedł do tego, iż zasiadał w jej ratuszu, jak zwykli czynić to miejscowi mędrcy.

W końcu jego postępowanie wydało

wiele lat, włożyłeś w to ogromny wysiłek i myślisz: "Jak mogę teraz oddać swoje życie Bogu? Może później. Ale na pewno nie teraz. Mam zbyt wiele do stracenia".

Właśnie tak było z Lotem. Nie mógł zdecydować się na opuszczenie miasta. Co miał powiedzieć swoim znajomym? Co miał powiedzieć swoim przyjaciółom? Był za bardzo zapatrzony w Sodomę. Dlatego chciał opóźnić swoje wyjście z niej, gdy przyszli aniołowie. A może wszystko w końcu jakoś dobrze się ułoży? Wtedy nadszedł ten przepowia-

wiatru, spiekoty, piasku i skorpionów. Wszystko zniknęło.

Słowo Boże mówi, że Lot rozstał się z Abrahamem i zwrócił się w kierunku Sodomy... Wybrał za swoje mieszkanie miasto pełne grzechu. Jego mieszkańców nazywał braćmi (I Mjż 19,7). Nie chciał opuścić Sodomy, dopóki nie został do tego zmuszony przez Boga.

**C**zy jestem współczesnym Lotem? Wcześniej w swoim życiu dokonałem wyboru zawodu, sposobu spędzania wolnego czasu, rozrywek towarzyskich.



OKOLICE MORZA MARTWEGO

owoce. Nie tylko mieszkał w Sodomie, ale stał się także jednym z jej wyższych urzędników. Rozmowanie Lota było prawdopodobnie takie: "Teraz ci ludzie nie wydają się być aż tak źli, jak o nich mówiono. Byłoby lepiej, gdyby nieco zmienili swoje postępowanie, ale mimo wszystko stanowią dobre towarzystwo i na pewno mógłbym się z nimi zaprzyjaźnić. Może będą zachęteni do zmiany patrząc na moje życie? Przebywanie w Sodomie daje mi satysfakcję". Naiwny Lot. Jego pobyt w "mieście grzechu" nie trwał długo.

**B**yć może również stoisz w obliczu podobnej sytuacji i wydaje ci się, że Sodoma jest twoim przeznaczeniem. Zdajesz sobie sprawę z tego, że twój sposób życia nie podoba się Bogu i zasmuca Go. Twoje sumienie, dzień po dniu, nie daje ci spokoju. Ale przecież tak wiele tam zainwestowałeś. Przeżyłeś tak

ny, rozstrzygający dzień. Wyglądając przez okno Lot zobaczył nieznajomych. Przeszli obok straży i kierowali się prosto w kierunku jego domu.

Byli to aniołowie, Boży wysłannicy. Ich wizyta oznaczała tylko jedno: zagładę Sodomy i jej mieszkańców. Przed upływem kolejnego dnia Sodoma miała stać się cmentarzyskiem.

Encyklopedia Britannica mówi o katastrofie, która nastąpiła w nocy - przesunięcie się płyt ziemi głęboko pod morzem. Biblia zaś mówi po prostu, że Bóg zniszczył miasto. Straszliwy ogień i palący wiatr szalał po ulicach i każda istota znajdująca się w obrębie miasta zginęła w płomieniach.

Stało się tak, ponieważ Pan nie chciał oglądać nawet resztek pozostałych po tym mieście. Nie dość tego - z upływem każdego kolejnego wieku poziom wód Morza Słonego podnosi się o 6 metrów. Po Sodomie nie pozostało nic oprócz

Czasem stawiam sobie pytanie: czy moje postępowanie jest uczciwe przed Bogiem i dokąd może mnie ono doprowadzić? Czy żyję pełnią Boga? Czy ponad wszystko pragnę nastania Jego Królestwa? Ale dlaczego zaraz miałbym zrezygnować ze wspaniałych życiowych planów?! Czy tylko z powodu krótkiego, przemijającego bólu, zadawanego przez odzywające się niekiedy sumienie?

Jeżeli twoje chrześcijańskie życie nie daje ci poczucia spełnienia, a ty nie odczuwasz potrzeby zmiany tego stanu - oznacza to, że zamieszkałeś w Sodomie.

Kiedyś nadejdzie dzień Pański. Groźny i wspaniały zarazem - mówi Słowo Boże. Jest to pewne jak poranek, który przychodzi po nocy. Każdy z nas zda wtedy Bogu sprawę ze swojego życia. Warto pamiętać o tym już dziś.

opr. Renata Krupa



# Autorytet w świetle Bożego Słowa

**W** obecnych czasach mówi się często o tzw. upadku autorytetów. Rodzice mają problemy z dziećmi, nauczyciele z uczniami, a pracodawcy z tymi, których zatrudniają. Nawet ludzie trzymających ster władzy państwowej nie zawsze otacza powszechny szacunek. Niechęć może być kierowana do nich bezpośrednio, albo pośrednio - to znaczy w kierunku tych, którzy aparat władzy reprezentują. Na ogół nie jesteśmy bardzo zaskoczeni słysząc niepoehlebne uwagi o policji czy też o urzędnikach państwowych. Zjawisko, o którym mowa, jest swojego rodzaju znakiem czasów. Pomyślmy zatem, jak my, chrześcijanie powinniśmy się w tej sytuacji zachować. Czego Bóg oczekuje od nas i czego uczy nas Jego Słowo. Spróbujmy uporządkować naszą wiedzę, rozważając czym jest i od kogo pochodzi autorytet.

## RODZAJE AUTORYTETU

Przyglądając się światowej polityce, czy też różnym układom społecznym, bez trudu dostrzegamy kto ma nad kim przewagę. Jest oczywiste, że autorytet jaki mają w świecie np. Stany Zjednoczone nie da się nawet porównać z autorytetem takiego kraju jak Albania. Albania postawiona wobec USA zupełnie się nie liczy. Dlaczego tak jest i co o tym decyduje? Mówiąc o znaczeniu państwa na arenie międzynarodowej, mamy na myśli autorytet mierzony według ludzkich kryteriów. Jest on związany z siłą - na przykład gospodarczą, militarną - i tylko od tej siły zależy. Gdyby wspomniane Stany Zjednoczone zniszczyły swoje zapasy broni i rozwiązały armię, czy nadal cieszyłyby się tym samym poważaniem? Bądźmy pewni, że w takiej sytuacji, nawet amerykański dolar dużo by stracił na wartości!

Podobne zależności istnieją między ludźmi. Czasami człowiek, który jest np. dyrektorem przedsiębiorstwa doświadcza tego, że niektóre osoby okazują wobec niego lęk, czy nadmierne uniżenie. Jeżeli jednak taki dyrektor przejdzie na emeryturę lub z innych powodów straci swoje stanowisko, ci sami ludzie, którzy

kiedyś przed nim drżeli, mogą nawet przestać go zauważać. Tak właśnie często bywa z ludzkim autorytetem, który związany jest ze stanowiskiem, czy stanem posiadania. Jest jak odświętny garnitur, bez którego konkretna osoba staje się kimś przeciętnym, zwyczajnym. Jednak człowiek może mieć autorytet niezależnie od tego, czy jest "kims", czy nie. Decydują o tym inne kryteria. Takich ludzi popiera Bóg. Zobaczmy zatem, kto może liczyć na Bożą przychylność.

**W Biblii znajdujemy wiele dowodów na to, że w oczach Bożych liczy się przede wszystkim postawa serca. To nie szata, nie miła powierzchowność, wzrost czy uroda decydują o wartości człowieka. Dla Boga ma znaczenie charakter, osobowość, a więc to, co niekoniecznie rzuca się w oczy.**

Kiedy Samuel przyszedł do Isajego, aby jednego z jego synów namaścić na króla, w pewnym momencie znalazł się pod wrażeniem wspaniałej, rycerskiej postaci Eliaba. Pomyślał: "Zapewne ten jest pomazańcem Pana", ale Duch Boży dał jasną odpowiedź: "Nie uważam go za godnego" (1 Sam 16,6-7). Okazało się, że Bóg wybrał na króla niepozornego chłopca. Człowiek może być zaskoczony takim wyborem, ale Pan powołuje tych, którzy mają serce "według serca Bożego".

Samuel szybko to zrozumiał. On, sędziwy starzec, z pełnym szacunkiem podszedł do tego, tak młodego jeszcze, pasterza owiec. Błogosławił go i namaścił na króla Izraela.

Boży autorytet jest inny. Nie tak jak ludzki - związany z tym co zewnętrzne. Nie podlega huśtawkom aktualnej mody. Jakiego rodzaju autorytet miał Jezus Chrystus, kiedy chodził po ziemi? Za tym z pozoru zwykłym cieślą z Nazaretu, szły wielkie tłumy i ludzie poświęcali czas, by słuchać jego nauczania. "Nie miał postawy ani urody, które pociągały nasze oczy, i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać" - czytamy w

proroctwie Izajasza (53,2). A zatem co przyciągało ludzi do Jezusa?

Bóg, który jest tak potężny, że nie ma nawet sensu porównywać go z jakkolwiek potęgą ziemską, opiera swój autorytet nie na sile, nie na przemocy, lecz na miłości.

Jezus przebaczał grzechy, karmił, leczył i pomagał. On przyszedł jako sługa i uczył, że ten kto chce być wielki - musi służyć innym. Nasz Pan zbawił świat ofiarowując samego siebie. Nie próbował robić tego w żaden inny sposób. I chociaż Piotr był zgorszony tą uległością Mistrza, chociaż próbował bronić Go przy użyciu miecza, Jezus pozwolił się związać i pozostał bezbronny w rękach oprawców.

"Ma On mądre serce i wielką moc" - wykrzyknął Hiob (9,4). Tak, Bóg używa swego wielkiego miłującego serca, by nas do siebie przyciągnąć. Mocy zaś, używa aby nas ochraniać. W Biblii czytamy, że "mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym" (1 Ptr 1,5). To jest moc, która daje życie, świętość, doskonałość. Pan używa swej mocy, aby nas przemieniać, a nie tłamsić, zmuszać czy związywać. I jeśli uda nam się to zrozumieć, zobaczymy też jakiego rodzaju relacje powinny panować między nami, a innymi ludźmi. Relacje zarówno w Kościele, jak i poza nim.

## PRZEŁOŻENI W ZBORZE

Biblia poświęca dużo uwagi przełożonym, którzy zostali powołani do sprawowania opieki nad Bożym ludem. Są oni nazwani "starszymi" (prezbiterami) i niosą szczególną odpowiedzialność. Apostoł Piotr napomina w swoim liście starszych, aby paśli powierzoną "trzodę" - "nie z przymusu lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem" (1 Ptr 5,1-3).

Pasterz nie jest kimś, kto panuje nad stadem, albo sucho, formalnie wykonuje obowiązki urzędnika. Nie jest to ktoś, kto tak jak "książęta narodów" nadużywa władzy lub rządzi samowolnie (Mt 20,25). Starszy zboru powinien z miło-



ścią troszczyć się o młodszych i słabszych w wierze braci. Jak ma to zrobić? Nauczając Słowa i służąc jako żywy przykład.

W Liście Piotra czytamy, że starszy ma być wzorem dla trzody. To co głosi, najpierw sam musi wykonywać. Nauczanie dróg Bożych nie jest jedynie odczytaniem poleceń. Spójrzmy na Jezusa: On przyszedł jako ucieleśnione Słowo a nie jak herold, który tylko oznajmia Boży rozkaz. Dlatego właśnie mówimy o odpowiedzialności prezbiterów. Jeśli uczą o prawdzie - muszą sami w niej żyć, jeśli o uczciwości - muszą być uczciwi...

Również sama nauka - duchowy pokarm zboru - musi być biblijnie rzetelna. Bo wystarczy mała niezgodność ze Słowem, z pozoru nieistotna, a po jakimś czasie rozwija się to w poważne odstępstwo. Pastor, prezbiter, odpowiada więc przed Bogiem za to, w jaki sposób pełni swoją służbę. Odnośnie do tej sprawy Bóg nie pობlża. Autorytet zawsze wiąże się z odpowiedzialnością. Skala wymagań rośnie wraz z zakresem władzy, jakiej Bóg udzielił człowiekowi.

Pamiętamy dlaczego Mojżesz nie wszedł do ziemi obiecanej? Kara spotkała go z powodu małego - zdawałoby się - grzechu, uchybienia. Oto, kiedy uderzył w skałę, nie uwielbił imienia Bożego, zapomniał... To przeoczenie, nieduży błąd, był brzemienny w skutkach. Dlaczego? Ponieważ Pan mierzył Mojżesza miarą przywódcy, wysoką miarą. "Umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony" - napisał Paweł (1 Kor 9,27).

### TRZODA

Rozważmy teraz, w jaki sposób zgromadzenie powinno traktować prezbiterów. Czy szemrać albo buntować się, jeżeli coś w stojących na czele zboru ludziach, przestało nam się podobać? Przykład takiej właśnie postawy opisany został - ku naszej przestrodze - w IV Księdze Mojżeszowej, rozdział 16. Oto Korach, Datan i Abiram "zbuntowali się przeciwko Mojżeszowi, a wraz z nimi dwustu pięćdziesięciu mężów izraelskich, książąt zboru powołanych na uroczyste zebrania, mężów znakomitych". Chociaż wyróżnieni przez Boga, owładnięci byli zazdrością i ich serca nie potrafiły odrzucić pokusy. Mojżesz, przewidyując tragiczne zakończenie, próbował wpłynąć na nich, aby się upamiętali. Nieestety, mężowie ci trwali w buncie.

I gdyby spytać: "Czy zbuntowali się przeciwko Bogu?", ktoś mógłby odpowiedzieć: "Nie". Przecież Korach, Datan i Abiram wyznawali Boga i chcieli mu służyć. To "tylko" przełożeni - Mojżesz i Aaron - stali się adresatami tej rebelii...

Rozmowanie takie, przeprowadzone z ludzkiego punktu widzenia, z pozoru wygląda poprawnie, ale jednak jest fałszywe. Bunt Koracha i mężów, którzy poszli za nim, był buntem przeciwko Panu. Pamiętajmy jak zostali osądzeni: "Ziemia rozwarła swoją czelusć i pochłonięła ich" wraz ze wszystkim co mieli. Bóg surowo odnosi się do buntu przeciw ludzkości, którzy działają w jego autorytecie. Traktuje to jako grzech. Nikt inny, jak tylko sam Pan, wyznaczył Mojżesza na przywódcę Izraela. To Pan go posłał i Pan udzielił znaków, aby potwierdzić wybór. Mojżesz i Aaron działali nie w swoim, ale w imieniu Pana Zastępów.

Podobnie ma się rzecz ze starszymi, prezbiterami zborów. Nie jest naszą rzeczą osądzać czy oceniać przełożonych. Zrobi to Bóg. My zaś, winniśmy im modlitwę i posłuszeństwo. "Bądźcie posłusznymi przewodnikom waszym i bądźcie im ulegli; oni to bowiem czuwają nad duszami waszymi i zdadzą z tego sprawę; niechże to czynią z radością, a nie ze wzdychaniem, gdyż to wyszłoby wam na szkodę" (Hbr 13,17).

### POSŁUSZEŃSTWO CNOTĄ CHRZEŚCIJAN

Biblia mówi, że "otrzymaliśmy łaskę i apostołstwo, abyśmy dla imienia jego (Pana Jezusa) przywiedli do posłuszeństwa wiary wszystkie narody" (Rz 1,5). Jeżeli mamy wypełnić to zadanie, jasne jest, że najpierw sami musimy być posłusznymi. Pierwszą rzeczą, jaka jest wymagana od chrześcijan, to poddanie Bogu - "Ojcu duchów" (Hbr 12,9). Nie oznacza to jednak opozycji wobec autorytetów złożonych na barkach ludzi. Wręcz przeciwnie: powinniśmy szanować i poważać wszelki autorytet.

Jeżeli ktoś ma jeszcze z tym problem - niech pomyśli jak funkcjonuje organizm, ciało. Czy komórka walczy przeciw komórce lub jeden narząd przeciwko drugiemu? Wręcz odwrotnie: jest doskonała współpraca, wzajemne uzupełnianie się. Dzięki temu możemy żyć i zachowywać zdrowie. Lekarzom znane są przypadki, że kiedy jeden organ jest z jakichś przyczyn wyłączony z pracy, inne starają się przejąć jego funkcje. Ciało Chrystusa - czyż nie powinno pracować w ten sam

sposób? Obowiązkiem naszym jest noszenie brzemion jedni drugich, i wzajemne budowanie się.

Ale Biblia, która jest wielkim wyzwaniem, gdy chodzi o zalecany styl życia, mówi coś więcej: "Bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu porządkowi ze względu na Pana" (1 Ptr 2,13) oraz: "Każdy człowiek niech się poddaje władzom zwierzchnim, bo nie ma władzy, jak tylko od Boga (Rz 13,1). Powyższe słowa nie były pisane współcześnie, gdy kwitnie demokracja. Piotr i Paweł umieścili je w swoich listach, kiedy panował Neron, słynny tyran, prześladowca Kościoła. W innych miejscach Bożego Słowa możemy znaleźć więcej napomnień tego typu. Czytamy o uległości wobec

**Uległość i okazywanie szacunku nie oznacza oczywiście zgody na popełnienie grzechu. Jeśli twój pracodawca namawia cię do nadużycia, będziesz zmuszony odmówić ze względu na sumienie. Mimo to możesz nadal poważać swego szefa i okazywać mu to.**

pracodawców (Tyt 2,9; Ef 6,5), uległości żon wobec mężów (Ef 5,22-24) oraz dzieci względem rodziców (Ef 6,1).

Właśnie w ten sposób czynił nasz Pan. Jezus był poddany i uległy wielu ludziom: Marii i Józefowi, poborców podatków, sługom, którzy przyszli Go aresztować. Ale kiedy mówiono: "Nie wolno ci uzdrawiać w sabat", nie okazywał posłuszeństwa. Podobnie nie był cichy i "uległy" widząc tłum handlujący w świątyni. Mimo to Biblia mówi, że Jezus zbawił świat przez posłuszeństwo (Rz 5,19).

Podobnie jak było to w przypadku Jezusa, tak i w naszym - Bóg uhonoruje i nagrodzi szacunek, jaki okażemy przełożonym. Gdy jesteśmy posłusznymi, nasz niebański Ojciec w pełni staje po naszej stronie. Możemy ufać, że On sam zajmie się tymi, którzy wyrządzają nam zło. W dniach, w których "upadek autorytetów" jest tak powszechny, Kościół ma szansę stać się potężnym świadectwem dla świata.



Kazimierz Sosulski



# KU JEDNOŚCI W DUCHU

**W**zrastał w kościele baptystycznym i już jako młody człowiek otrzymywał sny i wizje od Boga. Mając dwadzieścia pięć lat wyemigrował z rodzinnej Luizjany do Indianapolis, gdzie pracował jako kelner w restauracji. Tam też przyłączył się do Kościoła metodystycznego, ale później nawiązał kontakt z Holliness Movement (Ruch Świętości).

Bliskie mu były idee, które mówiły o konieczności uświęcenia. Szukał oblicza Bożego decydując się okazać posłuszeństwo Panu. Swe powołanie do głoszenia William Joseph Seymour przyjął - podobnie jak Charles Parham - podczas choroby. Kilka lat później miał stać się przywódcą wielkiego przebudzenia, jakie wybuchło w Los Angeles przy Azusa Street.

\*

William J. Seymour urodził się w 1870 roku w Centerville, jako syn byłych niewolników. O jego wczesnych latach wiadomo niewiele. W późniejszych, już podczas pobytu w Indianapolis, Seymour zachorował na ospę. Właśnie ta choroba przybliżyła go do Boga, ale wyszedł z niej tracąc lewe oko. Krótko potem został licencjonowanym kaznodzieją ruchu "Evening Light Saints" (Święci Wieczornego Światła), zapoczątkowanego w 1880 roku przez Daniela S. Warnera. Kościół ten oczekiwał wielkiego wylania Ducha, ucząc, że nastąpi ono krótko przed pochycieniem. Jak na owe czasy była to także najbardziej międzyrasowa organizacja chrześcijańska.

W 1903 roku William Seymour przeprowadził się do Houston, gdzie sprawował funkcję pastora jednego ze zborów Ruchu Świętości. W październiku 1905, roku po raz pierwszy miał okazję spotkać się z człowiekiem, który został ochrzczony w Duchu Świętym. Znakiem otrzymania tego chrztu było to, że człowiek ten mówił innymi językami.

Jeszcze w grudniu tego samego roku, w Houston, otwarta została szkoła biblijna. Jej założycielem i wykładowcą był Charles Parham. Nauczał tego, co poznał trzy lata wcześniej w Topeka. Mówił otwarcie, że przeżycie Pięćdziesiątnicy jest możliwe dla wszystkich szukających

Pana. I chociaż Duch został dany dziewności wieków wcześniej, każdy dziś może doświadczyć w sobie Jego mocy.

Parham uczynił zadość prośbie Seymoura, przyjmując go do swojej szkoły. Ciemnoskóry student musiał jednak uszanować panujący system segregacji rasowej. Siadywał w holu, skąd przez



William Joseph Seymour

uchylone drzwi mógł słuchać wykładu. Kilkutygodniowy kurs doprowadził Seymoura do całkowitego zaakceptowania tezy o mówieniu językami. Krótko potem sam zaczął głosić na ten temat.

\*

Do Kalifornii wyjechał na zaproszenie młodej siostry z Kościoła Świętości w Los Angeles. Przedstawiono mu nawet możliwość zostania pastorem. Gdy jednak William Seymour wygłosił swoje pierwsze kazanie, w oparciu o drugi rozdział Dziejów Apostolskich, zamknięto przed nim drzwi.

Nie zrażony tym, zaczął organizować spotkania w Alei Bonnie Brae, w domu Richarda Asberry. W ciągu kilku tygodni, wielu uczestników tych spotkań (w

tym również ich lider) otrzymało zielonoświątkowe przeżycie, którego tak bardzo oczekiwali.

Przez pewien czas nabożeństwa odbywały się we frontowym ganku, skąd Seymour głosił do tłumów zgromadzonych na ulicy. Skargi sąsiadów z powodu nasilającej się wrzawy oraz rosnąca liczba uczestników spotkań sprawiły, że zaczęto szukać lepszego miejsca. Potrzebna była zarówno większa przestrzeń jak i położenie z dala od domów mieszkalnych. Te wymagania idealnie spełniał stary budynek, na jaki natrafiono w dolnej części miasta przy ulicy Azusa nr 312. Formalnie był to afrykański kościół metodystyczny, choć używano go raczej jako stajni, czy też magazynu. Wymagał generalnych porządków, po których, dnia 14 kwietnia 1906 roku, odbyło się pierwsze nabożeństwo.

Już cztery dni później gazety pisały o "dziwnej paplaninie w językach" oraz o "dzikich scenach" jakie odbywały się w Misji przy Azusa. Dziennikarze niewiele z tego rozumieli.

Dla prowadzącego spotkania Williama Seymoura, najważniejszą ich cechą była zarówno modlitwa językami, jak i fakt, że przychodzili tu wszyscy: biali i kolorowi. Ktoś napisał, że wszelkie różnice rasowe zostały zatarte i "zmyte przez krew Jezusa". Nie upłynęły dwa tygodnie, a już ponad tysiąc osób przewinęło się przez pomieszczenie Misji, o powierzchni 40 na 60 stóp. Spotykano się trzy razy dziennie przez siedem dni w tygodniu, a modlitwa często trwała aż do rana.

Seymour przeprowadził zebraniom w sposób pełen łagodności. Zachęcał do wolności w Duchu; sam przeważnie siadał z tyłu, za dwoma pudłami po butach, które służyły jako prowizoryczny pulpit.

Z Azusa Street ruch zielonoświątkowy szybko rozprzestrzenił się na cały świat. Wyślano stąd misjonarzy do Indii, Chin, Europy i obu Ameryk. W ciągu trzech lat trwania spotkań, miejsce to odwiedziły dziesiątki tysięcy ludzi, którzy następnie nieśli poselstwo Pięćdziesiątnicy do swoich krajów.

Jeszcze przed końcem 1906 roku William Seymour oficjalnie włączył swą służbę do ruchu "Wiary Apostolskiej"



(Pacific Apostolic Faith Movement) i zaczęła publikować artykuły w czasopiśmie "Wiara Apostolska", którego nakład szybko osiągnął 50 tysięcy egzemplarzy. Wiele z nich wysyłano poza granice USA.

Wraz z upływem lat, rola Williama Seymoura jako przywódcy ruchu zielonoświątkowego zmalała. Pojawiło się wielu nowych liderów, którzy objęli kierownictwo poszczególnych odłamów ruchu. Jednak jeszcze przez kilka lat po I Wojnie Światowej, Seymour i dwudziestoosobowa grupa jego współpracowników przemierzali Amerykę prowadząc kampanie przebudzeniowe. I chociaż przyjmujących przesłanie nie brakowało, to jednak nie udało się zrealizować marzeń o zjednoczonym, międzyrasowym ruchu zielonoświątkowym. Tego świadectwa - ku wielkiemu rozczarowaniu Seymoura - podzielona rasowo Ameryka nie otrzymała. Jeszcze przed końcem 1914 roku Misja przy Azusa stała się lokalnym zбором ciemnoskórych z okazji tylko pojawiającym się białym gościem.

William Seymour zmarł w 1922 roku w Los Angeles. Ruch, na który wywarł kiedyś tak potężny wpływ, niemal tego faktu nie zauważył. Funkcję pastora Misji Azusa po śmierci lidera sprawowała przez kolejnych czternaście lat jego żona. Była nią Jenny Moore, którą poślubił w 1908 roku. W roku 1936, kiedy i ta zaangażowana w pracę zboru osoba zmarła, Misję sprzedano. Wydatnie przyczyniły się do tego trudności finansowe. Ostatecznie budynek został zburzony, a na jego miejscu utworzono parkingi.

\*

Przez całe dziesięciolecie pomijano rolę, jaką William Seymour odegrał w początkach ruchu zielonoświątkowego. Jednak ostatnio postać ta przyciąga uwagę badaczy i biografów. Nie sposób nie zauważyć faktu, że każdy odłam ruchu pentekostalnego, jaki dziś rozwija się na świecie, wywodzi się - wprost lub pośrednio - od Misji przy Azusa Street, kierowanej przez ciemnoskórego przywódcę. Przykład tego odważnego, a zarazem pokornego człowieka i jego służby, powinien przypomnieć nam, że wszelkie bariery - rasowe, językowe, czy jeszcze inne - Duch Święty może i może przezwyciężyć. Bóg nie ma względu na osobę i jest w stanie użyć każdego - kto tylko jest Jemu poddany.

opr. Hanna Borowska

European Pentecostal Theological Association (EPTA), czyli Europejskie Zielonoświątkowe Stowarzyszenie Teologiczne, zostało założone w 1979 r. Jego członkami są osoby prywatne i instytucje, w tym sporo uznanych szkół biblijnych i seminariów teologicznych. Do stowarzyszenia należą także chrześcijanie z różnych Kościołów ewangelicznych, którzy akceptują ruch charyzmatyczny.

Główne cele EPTA to:

1. podnoszenie poziomu nauczania teologicznego i kształcenia pastorów w środowiskach zielonoświątkowych w Europie,
2. wymiana doświadczeń i rozwijanie kontaktów wśród członków Stowarzyszenia,
3. przepływ informacji między EPTA i innymi organizacjami, którym przyświecają te same cele,
4. umacnianie świadectwa o Jezusie Chrystusie i Jego Kościele w Europie.

Stowarzyszenie wydaje pismo teologiczne "EPTA Bulletin", w którym zamieszczane są referaty, streszczenia książek i czasopism, recenzje i kronika ważniejszych wydarzeń.

Konferencje EPTA odbywają się co roku, na przemian wiosną i latem w różnych krajach europejskich. W 1989 r. powołano Komitet ds. Europy Środkowo - Wschodniej, którego celem jest udzielanie pomocy w kształceniu teologicznym placówkom szkolnym w krajach postkomunistycznych. Komitet wspomaga programowo i finansowo różne instytucje teologiczne w tej części naszego kontynentu oraz umożliwia członkom EPTA z tego rejonu uczestnictwo w konferencjach odbywających się w krajach zachodnich. Na jego czele stoi Christopher Smith (Słowacja). W 1991 r. powstała Rada Edukacyjna, której zadaniem jest propagowanie wśród członków Stowarzyszenia zaawansowanych studiów teologicznych i zdobywanie stopni naukowych. Jej przewodniczącym został Hubert Jurgensen (Niemcy).

Tegoroczna XV Konferencja EPTA obradowała w dniach 14 - 17 kwietnia w siedzibie Warszawskiego Seminarium Teologicznego, przy ul. Wybornej 20. Jej organizatorem był rektor WST Włodzimierz Rudnicki. W programie obrad znalazły się m.in. trzy referaty. Pastor Edward Czajko (Warszawa) omówił historię i dzień dzisiejszy ruchu zielonoświątkowego w Polsce, a dr Hubert Jurgensen

analizując dwie perykopy biblijne (I Tes 4,13 - 5,11), zaprezentował w nowej perspektywie tradycyjne poglądy eschatologiczne. Trzecim referentem był dr Dawid Petts (Anglia), który ukazał w nowy sposób związek między nauką o uzdrowieniu i odkupieniu. Referaty wywołały ożywioną, interesującą i fachową dyskusję. Dotyczyła ona m.in. udziału polskich zielonoświątkowców w życiu społecznym, polityce i w ruchu ekumenicznym. Warto przy tym podkreślić atmosferę przyjaźni, która panowała na konferencji.

W czasie sesji organizacyjnej uczestnicy wysłuchali i przyjęli sprawozdanie z działalności za ostatni rok pracy i wybrali trzech członków zarządu. Malcolm Hathaway (Anglia) ponownie został przewodniczącym, Josef Brenkus (Słowacja) - wiceprzewodniczącym, a John Cooke (Szwecja) będzie w dalszym ciągu piastował funkcję sekretarza - skarbnika. Przyjęto także do EPTA nowych członków.

Podczas dwóch nabożeństw wieczornych uczestnicy mogli dzielić się świadectwem Słowa Bożego, modlić się o siebie nawzajem, o swoje kraje i instytucje teologiczne, w których działają oraz o rozwój Kościoła Jezusa Chrystusa w Europie. Trzecie, końcowe nabożeństwo było połączone z Wieczerzą Pańską. Prowadzili je wykładowcy Seminarium, pastory Wiesław Ziemia (Legnica) i Anatol Matiaszuk (Gdynia), a studenci usługiwali wszystkim podając Chleb i Kielich.

W konferencji uczestniczyło ponad 30 rektorów i wykładowców z następujących krajów: Belgia, Czechy, Grecja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Niemcy, Polska, Portugalia, Rumunia, Słowacja, Szwajcaria i Wielka Brytania oraz - gościnnie - przedstawiciele Bułgarii i Ukrainy. Przyszłoroczna, jesienna, konferencja odbędzie się w Seminarium Teologicznym k. Lizbony (Portugalia).

Konferencja EPTA była dla zespołu nauczycieli i studentów Warszawskiego Seminarium Teologicznego dość trudnym, ale pomyślnie zdanym egzaminem. Było to również wyróżnienie, świadczące o tym, że praca naszej placówki została zauważona w środowisku innych europejskich szkół teologicznych i zyskała sobie dobrą opinię.

Mieczysław Kwiecień



# ŻNIWO ZA MURAMI

Są niebezpieczni. Potrafią kraść, oszukiwać, nawet zabijać. Czasami wydają się "łagodni jak baranki", przeważnie jednak jest to "podwójna gra". W świecie przestępczym rządzą bezlitosne zasady. Ten, komu uda się przechrzyć innych - wygrywa.

Świat kryminalny to królestwo zła. Nie ma tu miejsca na miłość ani na przebaczenie. Bo kochać umieją tylko ci, których kochano. Ludzie żyjący w poczuciu odrzucenia umieją się mścić.

Jednak bycie twardym, brak skrupułów, staje się dla człowieka pułapką. Samotny, nieszczęśliwy - wciąż musi z kimś walczyć, przed kimś uciekać. Skłócony sam ze sobą, nie wie, że mógłby żyć inaczej. "Taki już jesteś, taki się urodziłeś" - szepcze mu coś. Wielu uwierzy w to diabelskie kłamstwo. A więc kolejny przestępca "skok" będzie poważniejszy i pociągnie za sobą bardziej surowy wyrok. Lecz kara nie ma mocy zmienić ludzkiego serca, z którego przecież "tryska źródło życia". Co najwyżej: ukarany człowiek w przyszłości włoży więcej starań w to, by "nie dać się złapać".

Społeczeństwo izoluje za murami ludzi niebezpiecznych. Jest to celowe, ale przecież nie wystarcza. W praktyce resocjalizacja przestępców okazuje się nieskuteczna. Coraz bogatsze programy kulturalne, religijne, zdrowotne jakie wprowadza się w więzieniach, nie "poprawiają" więźniów. Odwrotnie: ci, którzy raz trafili za kraty, przeważnie tam wracają. Przestępcza "etykieta" mocno do nich przywiera.

"Mam na imię Wojtek, lat 23. Wychowałem się w rodzinie robotniczej. Mój ojciec często wyjeżdżał w delegacje za granicę, matka pracowała jako dozorczytni. W domu nigdy nie mówiło się o Bogu i brak było miłości. Pamiętam, że już od szkolnych lat przynosiłem - jak to się mówi - wstyd rodzinie. Często byłem karany przez ojca, ale to nie pomagało. Stopniowo stałem się kryminalistą; dokonywałem włamań, napadów, kradzieży. Już jako nieletni, mając zaledwie 13 lat, trafiłem do Zakładu Poprawczego. Od tamtej pory spędziłem w sumie prawie osiem lat za kratami więzień".

W Polsce jest ok. 100 tysięcy osób pozbawionych wolności. Złamali prawo i słusznie odsiadują wyrok. Mimo to mówimy o niesieniu im pomocy. Pomocy, która może zmienić ich życie.

Jezus przyszedł na świat nie z powodu sprawiedliwych. On nienawidzi grzechu, lecz kocha grzeszników. Cena jaką zapłacił na Golgocie, gwarantuje wolność. Wolność od związania grzechem dostępną dla każdego.

W wielu zborach praca wśród więźniów jest prowadzona regularnie. Nie wyczerpuje to potrzeb; wszystkie zbory Kościoła powinny brać udział w takiej służbie. Powinniśmy dążyć do tego, by każdy zakład karny, każda cela, mogła usłyszeć zwiastowanie Bożego Słowa.

Dyskutowano o tym podczas Pierwszej Ogólnopolskiej Zielonościwkowej Konferencji Pracowników Wśród Więźniów. Spotkanie miało charakter roboczy. Dzieleno się doświadczeniami, formułowano wnioski. W zborze "Elim" w Cieszynie, w dniach 27 i 28 lutego, obradowała grupa kilkudziesięciu osób. Wśród nich można było spotkać wieloletnich kapelanów, a także tych, którzy dopiero tę pracę rozpoczynają. Są świadomi, jak dużo muszą się nauczyć, ale ufają w prowadzenie Tego, który ich posłał - Pana. To On rozpoczął swoje "żniwo za murami". On otworzył w Polsce drzwi do więzień, aby mogła tam wejść Ewangelia.

- Bóg zmienia sytuację - mówi gospodarz konferencji, prezb. Marian Suski. - Pamiętam jak pewnej nocy, ponad 40 lat temu, w naszym kraju aresztowano wszystkich pastorów. Był wśród nich także mój ojciec. Stojąc wtedy pod bramą więzienną, jako chłopiec, płakałem. Dzisiaj otrzymujemy telefony od władz zakładów karnych. Proszą abyśmy przyszliz zorganizować spotkanie. Również więźniowie domagają się tego. Dzięki mocy Bożej "przeskakujemy" mur, dawniej tak niedostępny.

Na konferencji można usłyszeć wiele świadectw. Wzruszają szczerością oraz tym, na co jednoznacznie wskazują: łaska, miłość, przebaczenie płynące od Boga - kruszą niejedno serce z "kamienia".

Ten, kto nam, ludziom, wydawać by się mógł beznadziejny, skończony, nie jest takim dla Jezusa. Jezus zawsze jest nadzieją.

- Tak więc - mówi brat Józef z Krakowa - musimy głosić wszystkim, nawet zatwardziałym recydywistom. Bo Bóg ma plan dla życia każdego człowieka i moc, aby ten plan wykonać.

Byli więźniowie, którzy przyjechali do Cieszyna, są żywym potwierdzeniem tych słów. Mówią o tym, co działo się w ich sercach kiedyś, mówią o mściwości, o tym, że planowali napady i morderstwa. Nikt i nic nie było w stanie do nich trafić, żadna ludzka argumentacja.

Słowa te brzmią przerażająco, ale i prawdziwie. Pokazują jak wielka może być przepaść między wnętrzem człowieka, a otoczeniem - światem, który jawi się jako obcy. Przepaść ta wynika ze zranień, z nieprzebaczenia. W świetle takich wyznań staje się oczywiste, że każda psychologiczna metoda resocjalizacji w efekcie okaże się nieskuteczna. Personel więzienia - wychowawcy, psychologowie, którzy kiedyś zaczynali swą pracę z entuzjazmem, po latach są zniechęceni, rozczarowani. Nie zbierają oczekiwanych owoców.

- To tylko Pan - kończy brat Stanisław swoje świadectwo - tak potrafi zmienić ludzkie serce, że jest pełne współczucia i miłości. To cud. Ja nie wiem jak to się dzieje. Ale wiem jedno: warto iść do więzień z Ewangelią. Warto, choćby po jednego człowieka. Może być tak, że będą nas oszukiwać, "przechytrzać", lecz mimo to musimy im mówić prawdę o Bogu.

Usługujący w więzieniach są świadomi, że wielu spośród skazanych chce ich "naciągać". Z jednej strony trzeba więc być uważnym, stanowczym, z drugiej - miłować. Nie jest to łatwe. Zdarzało się, że byli wykorzystywani, a i teraz - choć rośnie ich doświadczenie - może się to jeszcze zdarzyć. Mimo to nie są zniechęceni. Być powołanym, to znaczy widzieć potrzebę i jednocześnie pragnąć ją zaspokoić.

- Nie rób niczego - mówi pastor Andrzej Luber - dlatego, że jest modne,



"na fali". Jeżeli taka jest twoja motywacja - szybko upadniesz. Jeżeli jednak zostałeś posłany przez Pana, automatycznie jesteś wyposażony. Bóg daje ci ochronę, prowadzi i zabezpiecza.

Wiele osób mówi o duchowej walce, jaką muszą toczyć przed spotkaniami. Bywa, że już na kilka dni wcześniej, atakuje ich smutek, zwątpienie. Wydaje się im, że mają "problemy sami z sobą" i w głowach szybko pojawia się myśl: "W takim stanie nikomu nie będę mógł pomóc".

Dobrze jest, kiedy można szczerze powiedzieć o takich sytuacjach. Raptem wychodzi na jaw fakt, że wiele osób je przeżywa. "Więc to nie tylko ja?.." Nie tylko. Diabeł próbuje z każdym tej samej sztuczki, ale nasz cel jest jasny. Wiemy też komu zaufaliśmy.

Więc bardzo ważną część służby w więzieniach to modlitwa. Trzeba toczyć duchowy bój z siłami ciemności, najlepiej stale, codziennie. Czasami, już pod więzienną bramą, zatrzymują się. Kogoś ogarnia nagły strach. Dopiero po modlitwie i powierzeniu całego przedsięwzięcia Bogu, mogą wejść jak zwycięzcy.

- Są różne kategorie ludzi, których spotykamy w zakładach - mówi ktoś. I z reguły wszyscy przychodzą na spotkania, lecz każdy z innego powodu. Tylko mała część jest naprawdę zainteresowana tematem. Pozostali chcą się pośmiać, przeszkadzać, lub po prostu wymienić między sobą "towar".

Różne są motywacje ludzi, lecz Słowo Boże to samo. I różne osoby mogą doświadczyć tego samego przebaczenia. Bywało już tak, że ktoś przyszedł się "wygłupiać", a w rezultacie przyjął zbawienie. Trzeba więc zachęcać, żeby wszyscy przychodzili. Zdarza się jednak, że od drwin i żartów atmosfera staje się ciężka, nie do zniesienia. Nienawiść i agresja, jakie są w skazanych potrafią, na wiele osób wpływać paraliżująco.

- Przeszkadza to nam, poza tym jak inni mieliby się w takiej sytuacji "otworzyć"? Jak mieliby się przełamać, aby pokutować i pierwszy raz szczerze mówić do Boga?

Świadectwa wskazują, że w tego rodzaju trudnych sytuacjach najlepiej jest się modlić. Czasami, w Bożym autorytecie, rozkazują diabłu by odszedł. Skutkuje. Później można wrócić do zwiastowania. Słowo Boże samo wyda owoc. Trzeba tylko siać.

- Mamy potężną broń, broń, której nie ma nikt poza Kościołem - stwierdza An-

drzej Luber. - Wiecie, to tylko na zewnątrz tak nieporadnie wygląda: stoi grupa z gitarą, ktoś mówi świadectwo... Nawet personel z niedowierzaniem uśmiecha się: "Z czym oni tutaj przyszli? Naiwni..." Idziemy tak, jak Dawid przeciwko Goliatowi: w imieniu Pana Zastępów. Z procą, z "marną" gitarą, ale my tam jesteśmy świadkami Boga. Znamy Jezusa i wskazujemy na niego. A przy tym nie robimy niczego naszą mocą.

Pastor Luber mówi, że to Słowo rozprawia się ze złym, chorym sposobem myślenia. Słowo, które jest "żywe i skuteczne", groźne jak lew... Lew nie musisz bronić, wystarczy, że go wypuścisz z klatki.

- Ludzie, do których przychodzimy są w więzieniu grzechu. I nawet kiedy przebywają na wolności - nie są wolni. Zamknięci sami w sobie, w swych sercach i umysłach, zostali związani przez szatana. Właśnie dlatego zakłady karne nie mogą im pomóc. Nie pomoże nowoczesny system czy terapia

Pomoże Krzyż. Warownie wybudowane w umysłach są najgorszym więzieniem. To z niego mamy uwalniać ludzi. Nawróceni, będą dalej odsiadywać swoją karę, ale już jako... prawdziwie wolni.

Brat Gustaw Młynek, od wielu lat usługujący wraz z żoną w zakładzie karnym w Cieszynie, opowiada jak jego "podopieczni" wrócili kiedyś z przepustki. "No i jak? - pyta ich naczelnik więzienia - coście robili?" "Ach, panie naczelniku - zachwycają się - byliśmy w zborze. I wie pan jak my się za pana naczelnika modlili!"

Takie relacje budują. Ci jednak, którzy nie przeszli przez proces wewnętrznego uzdrowienia, najczęściej czują się na wolności zagubieni. Stwierdzają, że w tzw. normalnym świecie nie umieją żyć. Wracają wcześniej z przepustek, a prawdziwy problem może zacząć się po odbyciu kary. Jeśli rodzina odwróciła się od swojego "wyrzutka", tym samym skazuje go na dalsze życie wśród przestępców. Nie mogąc stać się "porządnym", człowiek idzie do takich samych jak on, do tych, wśród których czuje się akceptowany.

Na konferencji mówi się wiele o pomocy postpenitencjarnej. Spełnieniem marzeń byłoby powstanie ośrodka, gdzie byli więźniowie, teraz "niemowlęta w Panu", mogliby uczyć się życia. Nie-

zwykła jest atmosfera tych rozmów. Uczestnicy obrad w Cieszynie mówią o więźniach jak o tych, których kochają. Których los nie jest im obojętny.

- Przecież Jezus - ktoś przytacza werset z Izajasza - "wstał się za przestępcami i poniósł grzech wielu". I jak kiedyś do nas Bóg wyciągnął rękę, tak dziś wyciąga ją do ludzi za murami.

- A są wśród nich - mówi Andrzej Luber - nie tylko recydywiści. Są tacy, którzy po prostu "głupio wpadli" i teraz próbują być twardzi, aby bronić się przed innymi twardymi.

Brat pastor Andrzej mówi, że tacy ludzie płaczą w swoich sercach i wołają o pomoc. Są wystraszeni i gdyby tylko udało im się do nich dotrzeć, wielu z radością skorzystałoby z szansy nowego narodzenia.

"Niedawno przysłała tutaj grupa ludzi z Dobrą Nowiną o Jezusie. Słuchałem ich słów: mówili o miłości i przebaczeniu, o tym czego tak bardzo potrzebowałem. Mówili, że Tym, który naprawdę nas kocha jest Bóg, i że On oddał za nas wszystkich - bez wyjątku! - swojego Syna. Jezus przelał drogocenną krew za nasze występki i dzisiaj czeka, abyśmy zaprosili Go do swojego życia.

Na jednym ze spotkań, w czerwcu 1992 roku, przyjąłem Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela. Dziś wiem już po co żyję oraz że moje życie ma sens. Pan uwolnił mnie od nałogów i problemów, z którymi nie mogłem sobie sam poradzić. Dziś rozumiem, że nie mogłem zmienić ani ojciec, ani policja, ani zakład poprawczy. Nie mogło mnie zmienić więzienie, ale uczynił to Jezus. Dziękuję Bogu Ojcu za Jego Syna i mimo, że jestem pozbawiony wolności, czuję się wolny. Zwiastuję teraz słowo Boże wśród więźniów, a za to wszystko Bogu niech będzie chwała i cześć na wieki wieków."

W Polsce otwarte zostały drzwi więzień dla Ewangelii. Otworzył je Pan i tej sytuacji mogą nam "zazdrościć" chrześcijanie w wielu krajach. Teraz wszystko zależy od nas. Czy pójdziemy, by zebrać "żniwo za murami"?



Była, słuchała i opisała

Hanna Borowska



*Do naszej redakcji nadszedł list z Francji. Jest to informacja (i jednocześnie świadectwo) na temat pracy radiowej wśród naszych rodaków na obczyźnie. Z przyjemnością przedstawiamy naszym czytelnikom korespondencję Brata Ryszarda Mierzwiaka.*

**W**e wrześniu 1992 roku minęły trzy lata, kiedy po raz pierwszy na terenie Alzacji (Francja), ludzie rozumiejący język polski mogli usłyszeć Ewangelię zwiastowaną za pośrednictwem radia w tym języku.

Od tamtej chwili regularnie, w każdy piątek, o godzinie 19.00 spiker zapowiada polską audycję ewangeliczną "MARANATHA - Przyjdź Panie Jezu!". Audycja trwa półtorej godziny. Ci, którzy kiedykolwiek pracowali w radiu, wiedzą dobrze co to znaczy półtorej godziny! Ile przygotowań czysto technicznych i praktycznych, a przecież jeszcze modlitwa...

Właśnie dlatego, że minęły trzy lata i że możemy mówić o pewnej stabilności tej pracy chcemy podzielić się z Wami historią tej audycji, a także historią jedynego chrześcijańskiego radia we Francji o programie całodobowym - Radia Phare.

Około cztery i pół roku temu, tj. wiosną 1988 roku, pastor ewangelicznego zboru charyzmatycznego AGAPE, Bruno Leonardi, przedstawił swemu zborowi w Mulhouse wizję jaka została mu darowana przez Boga. Wizją tą było głoszenie Ewangelii za pośrednictwem radia. Oczywiście, że Ewangelia i dotąd była głoszona tym sposobem. Słyszemy przecież Radio Monte Carlo, Radio IBRA, Głos Ewangelii... Nawet w lokalnej rozgłośni alzackiej, w każdy niedzielny poranek można przez pół godziny słuchać Słowa Boga. Ale wizja jaką otrzymał brat Leonardi była całkiem inna. Radio miało nadawać swój program przez 24 godziny i siedem dni w tygodniu. Miało być świa-

dectwem więzów jakie łączą różne zbory ewangeliczne. Miało to być radio ponadwyznaniowe. Zbór AGAPE był już w tym czasie największym zborom na terenie Alzacji, ale przecież praca ta, według Pana, miała być wykonywana przez braci różnych społeczności.

Powołano wówczas (wiosną 1988r.) komitet założycielski, który miał za zadanie opracowanie szczegółowego programu. W skład tego komitetu wszedł wówczas piszący te słowa. Wtedy też zaproponowano mi odpowiedzialność za program w języku polskim. Trzeba wyjaśnić, że na terenie Alzacji znajdują się miejscowości, w których większość ludzi rozumie język polski. Alzacja (kopalnie soli potasowej) podobnie jak Północna Francja (węgiel) była celem Polaków wyjeżdżających za chlebem jeszcze przed I Wojną Światową, w okresie międzywojennym, a także w czasach najnowszych. Tak więc jest dla kogo głosić Radosną Nowinę. Ponieważ radio Phare miało być radiem wspólnym, wystosowano listy informacyjne i zaproszono do współpracy wszystkie ewangeliczne społeczności w okręgu Mulhouse. Niestety, idea radia znalazła swoich przeciwników i tylko osiem kościołów odpowiedziało pozytywnie.

Zaczęły się przygotowania, prace komisji, posiedzenia komitetu (nieraz do drugiej czy trzeciej nad ranem). Po półrocznej intensywnej pracy został stworzony program Radia Phare. W dwudziestoczętrogodzinnym programie jest miejsce nie tylko dla Ewangelii. Jest kilka "mocnych" punktów. Pozwólcie, że je podam.



Rano od 6.00 do 8.00 część duchowa (rozważanie, modlitwa, muzyka chrześcijańska). Później wiadomości, a następnie aż do 12.00 różnego rodzaju audycje praktyczne, takie jak: kuchnia, ogródek, wychowanie dzieci, oświata, zdrowie itp. O 12.00 kolejne wiadomości, a później do 14.00 program duchowy - rozważania, świadectwa. Następnie program specjalistyczny: muzyka poważna, audycje dla dzieci, młodzieży, studentów, kącik bibliotekarza, wywiady, pytania. O godzinie 18.00 zaczyna się ponownie program duchowy - ewangelizacyjny, który trwa do godziny 22.00. To właśnie w tym przedziale czasowym nadajemy audycje w języku polskim "MARANATHA". Są też audycje w innych językach obcych tj. niemieckim, alzackim, włoskim, hiszpańskim, arabskim. O 22.00 włączany jest program automatyczny, który trwa do 6.00 rano. Jest to program muzyczny z jednym lub dwoma krótkimi rozważaniami biblijnymi.

**P**o opracowaniu programu, wysłany został do odpowiednich władz w Paryżu wniosek o przyznanie częstotliwości. Był to okres kiedy właśnie przyznawano nowe częstotliwości powstającym stacjom radiowym. Z Alzacji napłynęło około 80 wniosków, w tym kilka w sprawie utworzenia radia chrześcijańskiego. Władze udzieliły zgody na 10 nowych stacji radiowych, w tym dla Radia Phare. Radość była ogromna! Byliśmy (i ciągle jesteśmy) wdzięczni Panu Bogu za to, że pozwala nam używać tego środka do głoszenia Dobrej Nowiny. Trzeba to wyraźnie powiedzieć, że dwie trzecie naszych przygotowań to była modlitwa.

Teraz zaczęła się praca bardziej praktyczna: gromadzenie materiałów do audycji, zakup sprzętu itd. trzeba zaznaczyć, że radio utrzymywane jest z ofiar słuchaczy i dzięki modlitwom kilku zapaleńców. Oczywiście mieliśmy trochę problemów z zebraniem materiałów, szczególnie w języku polskim. Zwróciłem się o pomoc do znajomych z dawnych lat, ale tylko kilka osób odpowiedziało pozytywnie, przesyłając nagrane kasety w języku polskim lub przynajmniej listy ze słowami otuchy i zachęty. Chciałbym w tym miejscu podziękować wszystkim tym, którzy "uczynili co mogli".

Przygotowanie półtoragodzinnej audycji zabiera bardzo dużo czasu. Jeżeli jest ona nadawana bezpośrednio to przynajmniej tyle samo czasu trzeba na wybór materiałów, sprawdzenie treści pieśni... jeżeli audycja jest nagrywana i odtwarzana kilka tygodni później to jej przygotowanie wymaga minimum czterech godzin. Ileż to razy nagrywa się to samo kazanie, bo np. zła jest jakość głosu, albo po prostu zapomniano włączyć mikrofon. Odpowiedzialność za to wszystko spoczywała i jeszcze nadal spoczywa w dużej mierze na piszącym te słowa. Ku chwale Bożej! Zawsze podziwiałem wyrozumiałość mojej żony Krystyny, która zgadzała się na ciągłe moje nieobecności w domu (praca w radiu nie jest moim jedynym zajęciem), a także moich dzieci, kiedy to w sobotę zamiast bawić się z nimi musiałem zamykać się w pokoju, by przygotować następną audycję.

Nasze audycje mają charakter ewangelizacyjny, zawierają dużo muzyki, a także dwa krótkie kazania. Jak na radio o zasięgu departamentalnym mamy dużo kontaktów. Słuchacze proszą o Biblię, kasety z pieśniami, adresy zborów w Polsce. Dużo ludzi nie rozumie

języka polskiego, a mimo to proszą o Biblię, gdyż chcą je ofiarować swoim znajomym Polakom. Kilka osób, słuchając audycji, oddało swe życie Chrystusowi i znalazło się w różnych zborach ewangelicznych. Wiemy, że audycje nasze są błogosławieństwem dla wielu domów Alzacji, w których używany jest język polski. Pan dał nam też współpracownika w osobie brata Stefana Kielara. Brat ten jest na obczyźnie zaledwie kilka lat, tutaj poznał Pana i tutaj Mu służy.

**T**ak więc jestem odpowiedzialny za tę pracę, która została mi powierzona przez Zbór. Przygotowuję materiały, realizuję nagrania i obsługuję jednocześnie studio, odpowiadam na telefony, przygotowuję kasety i korespondencję do wysyłki. Wdzięczny jestem za to, że mogę to robić w imieniu Bożym i ku jego chwale. Jeśli dzisiaj dzielę się tym świadectwem to w celu wciągnięcia Was do współpracy. Oczywiście nie chodzi mi o nic innego jak o Wasze modlitwy. Potrzebujemy Waszego nieustannego wsparcia rano, w południe i wieczorem, a też w czasie nabożeństw. Módlcie się, aby Pan zapatrzył nas w materiały, aby nasze kontakty z ludźmi nie kończyły się na wysłaniu kasety czy Biblii i aby sam Pan przydał pracowników do wykonywania tego dzieła. Kiedy piszę te słowa, myślę o tych wszystkich, którym ewangelizacja w języku polskim na obczyźnie jest szczególnie droga, którzy głoszą tę Radosną Nowinę w różny sposób: przez radio, usługując w zborach, zakładając chóry polskie.

Módlcie się! Może nie jesteście w stanie pomóc nam materialnie, ale przecież zawsze możecie się modlić. Z Bogiem!

*Ryszard Mierzwiak*



# GORZKA WODA

## GORYCZ

Stan, w którym myśli krążą obsesyjnie wokół jakichś złych okoliczności. Nieustannie rozważasz tragizm położenia w jakim się znajdujesz, a im dłużej

być całkowite - jeśli masz żyć zwycięsko.

Kiedy Izraelici wędrując do Ziemi



*"Mojżesz wołał do Pana, a Pan wskazał mu drzewo; i wrzucił je do wody, a woda stała się słodka. Tam ustanowił dlań przepisy i prawo i tam go doświadczył, I rzekł: Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów jego, to żadną chorobą, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom ja, Pan, twój lekarz. I przybyli do Elim, gdzie było dwanaście źródeł wody i siedemdziesiąt palm; i tam nad wodą rozłożyli się obozem." (2 Mojż 15,25-27)*

Ta historia o gorzkich wodach w Marze czegoś nas uczy. My również żyliśmy kiedyś w niewoli i również zostaliśmy z niej wyprowadzeni. Przyjęcie zbawienia od Jezusa i narodzenie z Ducha postawiło nas za "Morzem Czerowonym". Moc grzechu w naszym życiu została złamana. Ale idąc dalej przechodzimy nieraz przez pustynie. Szukamy wody. Ta, która daje życie musi być słodka. Picie zatrutej, gorzkiej wody jest niebezpieczne.

Każdy człowiek nawet chrześcijanin, może mieć w swoim sercu zatrutą sadzawkę. Jeśli z niej będzie pić - stopniowo stanie się zgorzkniały, a jego duchowy wzrost ustanie.

Dopóki nie zostaną uzdrowione gorzkie wody serca, Bóg nie może dotknąć cię uzdrowieniem fizycznym, nie może objawić ci się jako "Pan, twój lekarz". Zdrowie duchowe jest pierwszą potrzebą, dlatego, że dusza (nie ciało!) będzie żyła wiecznie.

Popatrzymy, co zniszczyło gorycz źródeł w Marze. Było to drzewo, które jest symbolem krzyża Pana Jezusa. Jeśli przyjmujesz ten krzyż do swego serca - doświadczasz przemiany. Dopiero po tym cudzie, Bóg może do ciebie przemówić, objawić ci swoje Słowo. Dopiero wtedy możesz otrzymać moc, aby prowadzić święte życie. Przepisy, prawo, Boże polecenia - nie mogą być prze-

myślisz, tym bardziej sytuacja jawi ci się jako beznadziejna i bez wyjścia. W takich chwilach Bóg wydaje się obcy i daleki, a jego miłość - całkowicie zakryta. Z każdym dniem, zamiast być bliżej rozwiązania, czujesz, że twoje życie duchowe słabnie. Brak w nim postępu, brak mocy i chwały Bożej, brak owoców.

Zwykle jest tak, że Ten, któremu już kiedyś zaufaliśmy - Jezus Chrystus - jest blisko, a jego odpowiedź, której oczekujemy - prosta. Lecz narzekanie tę odpowiedź odsuwa. Gdyż Bóg rzeczywiście musi być źródłem i centrum twojego życia, a twoje zawierzenie Jemu musi

Obiecanej, przeszli przez Morze Czerwone, Mojżesz powiódł ich na pustynię Szur. Po trzech dniach marszu, spragnieni i wyczerpani ludzie nadal nie mogli nigdzie znaleźć wody. W miejscowości Marze, dokąd wkrótce przybyli, czekało ich kolejne rozczarowanie. Woda, którą tym razem znaleziono nie nadawała się do picia - była gorzka. Jak się zachował lud w tym trudnym położeniu? Lud szemrał. Co zrobił Mojżesz? Mojżesz zwołał do Pana.

W Księdze Exodus czytamy, że na wołanie Pan miał gotową odpowiedź. Było nią... drzewo.



strzegane przez lud o gorzkich sercach. Wypełniają je tylko ci, których dusza została uzdrowiona. I tylko ci dotrą do oazy.

Jeżeli chcesz przybyć do Elim, doświadczyć odpoczynku, doświadczyć radości Pana i Jego zwycięstwa - zbadaj swoje serce. Czy jest coś, co zatrzymuje cię w drodze? Czy istnieje w tobie jakaś gorzka sadzawka?

Na podstawie świadectw można wyodrębnić cztery główne powody goryczy. Pierwszym jest

### NIEPRZEBACZENIE

Jego symptomy to: złość, niechęć, a nawet nienawiść do osoby, która nas skrzywdziła. Nawet jeśli wyrządzona krzywda jest obiektywnie bezsprzeczna, nie mamy prawa i nie powinniśmy pielęgnować negatywnych uczuć. Zaczynają one niszczyć nas samych. Zaobserwowano, że nieprzebaczenie prowadzi do różnych schorzeń ciała i zawsze hamuje wzrost duchowy. Życie człowieka, który nie wybaczył, jest życiem kłęski. Odcina Boże błogosławieństwo.

Jezus Chrystus uczy nas czegoś innego. On mówi, aby miłować nieprzyjaciół. Sam wstawał się do Ojca za tymi, którzy Go krzyżowali. Naśladowanie Pana, "wrzucanie drzewa krzyża" do gorzkiej sadzawki wyrządzonych krzywd - przynosi uwolnienie. I dopiero w takim "uwolnionym" życiu może działać Bóg. Dzięki przebaczeniu ludzie doświadczali uzdowień i cudownych zmian w rozmaitych trudnych sytuacjach. Wchodzili do oazy.

Drugim rodzajem trucizny jest gorycz wynikająca z lęku.

### LĘK

Nie pochodzi od Boga, ale jest podsuwany przez szatana. Życie w ciągłym strachu, dawanie przystępu myślom o mogących nas spotkać nieszczęściach - może istotnie nieszczęścia te spowodować. Nie są one na pewno w Bożym planie, lecz produkuje je nasza nieukierunkowana na Chrystusa wyobraźnia. Lęk jest związany z grzechem, z upadkiem, z buntem przeciwko Bogu i utratą społeczności z Nim. W Panu jesteśmy bezpieczni.

Jeśli więc przyjdiesz pod Krzyż i ponownie oddasz swoje życie Jezusowi,

Duch Święty posili cię, napelni i zlikwiduje strach. Gorycz serca zostanie uzdrowiona, a jej miejsce zajmą: radość, miłość, wiara i poczucie bezpieczeństwa.

Trzecią sadzawką jest ta, z której płynie

### FRUSTRACJA

Jest to bezustanne rozpamiętywanie doznanej porażki i widzenie siebie jako tego, któremu się nie wiedzie. "Jestem nikim i nic nie potrafię" - myśli z goryczą człowiek. Taka postawa to skuteczna tampa dla rozwoju. Ktoś, kto poddaje się rozpacz, nie pozwala Bogu, aby przyniósł mu ratunek. Bóg jest Bogiem wiary, nie może więc działać w tych, którzy nie wierzą.

Jeśli zwrócisz się do duchowego źródła, którym jest Jezus Chrystus, odniesiesz sukces w każdej dziedzinie twego życia. Krzyż Pana uzdrowi twą frustrację. Przyniesie pokój, odwagę i nadzieję.

Jeżeli uporałeś się z nieprzebaczeniem, lękiem i frustracją, wiedz, że diabeł przygotował jeszcze coś. Jest to

### SADZAWKA POTĘPIENIA

Pijąc z niej nie możesz mieć ufności w Bogu, boisz się Go i nie otrzymujesz skierowanych do ciebie odpowiedzi. Modlitwa jest bezowocna. Boży plan dla twojego życia nie działa.

Sytuacja ta byłaby bez wyjścia, gdyby nie krzyż Golgoty. To co się na nim dokonało, dokonało się dla ciebie. Wyznaj grzech i przyjmij przebaczenie Pana. Bóg jest wierny; On, który powiedział: "a grzechów ich i nieprawości nie wspomnę więcej" (Hbr 10,17), przyszedł aby świat zbawić, a nie potępić. Toteż pij słodycz jego przebaczenia i raduj się w Panu.

Idąc przez rozmaite pustynie tego świata będziesz potrzebował wody. Jest ona niezbędna do życia, ale staje się nieprzydatna jeśli zawiera gorycz. Czerpanie z zatrutej sadzawki niesie śmierć.

Bóg nie pozostawił Izraelitów w Marze bez ratunku. Także nam wskazał wyjście. Jest nim dla każdego chrześcijanina Drzewo Krzyża. Duchowe zwycięstwo odniesione przez Jezusa Chrystusa czyni nas kimś "więcej niż zwycięzcami".

Na podstawie kazania D. Yonggi Cho oprac. Hanna Borowska

"Otrzymuję czasopismo "Chrześcijanin". Lubię go bardzo czytać. Niestety, nie stać mnie na prenumeratę. Jeżeli możecie mi przesłać "Chrześcijanina" bezpłatnie, to będę bardzo wdzięczna."

Chciałam się dowiedzieć w jaki sposób mogłabym otrzymywać "Chrześcijanina"?

-Po opłaceniu rocznej lub półrocznej prenumeraty, tj. odpowiednio 90 000 lub 45 000 będzie przychodził do siostry do domu.

-No tak, ale ja jestem emerytką, mam bardzo niską emeryturę i nie stać mnie na opłacenie prenumeraty. Czy mogłabym otrzymywać "Chrześcijanina" za darmo?

Dość często otrzymujemy telefony i listy o takiej właśnie treści. Rozumiejąc trudną sytuację finansową tych osób, pozytywnie odpowiadaliśmy na ich prośby. Obecnie bezpłatnie otrzymują "Chrześcijanina" słabo sytuowani finansowo nasi stali czytelnicy w kraju i ze Wspólnoty Państw Niepodległych, którzy w związku z naszym przejściem na system prenumeraty zwrócili się do nas z prośbą o przysyłanie pisma bezpłatnie.

Nie opłacają też prenumeraty dość liczne biblioteki państwowe, które od lat otrzymywały "Chrześcijanina" i nadal go otrzymują, ponieważ tak ustalają odpowiednio przepisy.

Przechodząc na system prenumeraty zakładaliśmy samofinansowanie się naszego czasopisma i nadal ta zasada obowiązuje. Wpłaty pochodzące z prenumeraty mają pokryć wszystkie koszty związane z wydawaniem i wysyłką pisma. Jednak przejście na ten system, po latach bezpłatnego rozprowadzenia pisma za nieregularne i nieobowiązkowe ofiary nie obyło się bez różnego rodzaju kłopotów, przede wszystkim - finansowych. Obecnie, z powodu rosnących ustawicznie i szybko różnego rodzaju kosztów ( w dołatkę - w związku z ogólną sytuacją kraju - trudno przewidywalnych) zmniejsza się nasze pole manewru, gdy chodzi o finanse. Nie chcielibyśmy jednak rezygnować z wysyłki "Chrześcijanina" tym wszystkim, dla których jest on błogosławieństwem i jedynie z powodu braku pieniędzy nie mieliby go otrzymywać.

W ubiegłym roku apelowaliśmy o pomoc w wysyłce "Chrześcijanina" na Ukrainę, Białoruś, Litwę i do innych krajów WPN. Otrzymałiśmy trochę ofiar na ten cel, choć nie były one zbyt liczne. Chcemy na tym miejscu podziękować wszystkim naszym czytelnikom, którzy zareagowali na ten apel. Bóg zapłać!

Obecnie, ponownie zwracamy się z apelem: Jeśli możesz i czujesz, że Pan Cię do tego pobudza, przyslij ofiarę na wysyłkę "Chrześcijanina" dla tych, którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty. Na dowódzie wpłaty prosimy wtedy umieścić hasło: "Pomoc".



# OKRĘG WARMIŃSKO - MAZURSKI

**K**olejny okręg kościelny jaki chcemy przybliżyć naszym Czytelnikom tworzą zbory Kościoła Zielonoświątkowego położone w województwach: olsztyńskim, suwałskim, łomżyńskim i ostrołęckim. Są to zbory: Biskupiec (25), Giżycko (26), Gołdap (91), Iława (37), Kętrzyn (110), Łomża (45), Mikołajki (31), Mrągowo (84), Nidzica (31), Olsztyn "Betel" (40), Olsztyn "Patmos" (106) i Szczytno (90).

Okręg Warmińsko - Mazurski w dniach 19-28 lutego br. odwiedził Prezbiter Naczelny Kościoła Zielonoświątkowego, Michał Hydzyk. Oto przekazane nam przez niego informacje.

**ZBÓR W NIDZICY** jest nowo powstałym zborom, tymczasowo zgromadzającym się w dzierżawionej sali w Zamku Nidzickim. Ta społeczność potrzebuje modlitwy i pomocy. Chodzi przede wszystkim o jakiegoś pomocnika dla pastora, który nie tylko, że pracuje zawodowo w terenie, ale także dojeżdża aż z Olsztyna. Poza tym jest jedynym usługującym w tym zborze oraz prowadzącym uwielbianie. Jego nieobecność stwarza wiele problemów.

**ZBÓR W IŁAWIE** przez dwa lata nie posiadał pastora, a był jedynie sporadycznie odwiedzany przez usługujących spoza zboru. Na spotkaniu członków zboru zaproponowano powołanie p.o. pastora z grona miejscowych braci. Jednomyślną akceptację uzyskał brat Jerzy Maternicki. Społeczność w Iławie jest pełna zapału ewangelizacyjnego i modli się gorliwie o mieszkańców miasta.

**W OLSZTYNIE** 21 lutego, miała miejsce uroczystość ordynacji pastora zboru "Patmos" na prezbitera. O Boże błogosławieństwo dla brata Włodzimierza Kobusa modlili się Prezbiter Naczelny, Prezbiter Okręgowy i starsi zboru. Zbór "Patmos" jest jednym z bardziej ewangelizacyjnych zborów na Warmii. Dzięki jego pracy powstał zbór w Biskupcu, a także ma on swój udział w pracy duchowej w Iławie. Obecnie zaś prowadzone są ważne działania ewangelizacyjne w celu stworzenia zboru w Morągu. Wynajęta została już dość duża sala na nabożeństwa oraz uruchomiono punkt konsultacyjny dla osób uzależnionych.

Życzeniem zboru jest usamodzielnienie tej Stacji Misyjnej najpóźniej w pierwszym półroczu. Pracą w Morągu opiekuje się brat Andrzej Różański. Nadto, zbór "Patmos" prowadzi pracę w Zakła-



scowym Domu Kultury. Od lokalnych władz otrzymał lokal w suterenie, który po remoncie służy jako miejsce zgromadzeń. Już dziś jednak trzeba rozpocząć starania o inne, obszerniejsze pomieszczenie.

dzie Karnym oraz schronisku dla bezdomnych. W niedzielny wieczór 21 lutego odbyło się wprowadzenie w urząd pastora - diakona Piotra Tataru w zborze w Biskupcu. Społeczność zborowa w Biskupcu w ostatnim okresie przeżywa ożywienie duchowe, pojawiło się w zborze kilka nowych osób, które nawróciły się i już zostały ochrzczone. Poza tym, po okresie zgromadzeń w Domu Kultury, zbór wydzierżawił w centrum miasta pomieszczenia, zaadaptował je i to umożliwiło planową, regularną pracę.

**W MRĄGOWIE** pastorem jest brat Franciszek Białochleb. Zbór ten, ze względu na brak własnego lokalu dzierżawi jedyne w tym mieście kino znajdujące się w centrum miasta. Jest to kolejny misyjny zbór, prowadzący rozszerzoną działalność ewangelizacyjną nie tylko w Mrągowie, ale i w Starych Juchach oraz w Kwidzynie poprzez swoich studentów z Warszawskiego Seminarium Teologicznego.

**ZBÓR W MIKOŁAJKACH** również ma pastora, który dojeżdża z odległego o 60 km. Szczytna, co nie jest najlepszym rozwiązaniem. Chwilowo brak jednak innych możliwości. Zbór wynajmuje na nabożeństwa salę w miejscowym Domu Kultury.

**GIŻYCKO** jest to jeden z najmłodszych zborów, ale także pełen zapału do głoszenia Ewangelii. Już zresztą w przeszłości organizował koncerty w miej-

scowym Domu Kultury. Od lokalnych władz otrzymał lokal w suterenie, który po remoncie służy jako miejsce zgromadzeń. Już dziś jednak trzeba rozpocząć starania o inne, obszerniejsze pomieszczenie.

**W ŁOMŻY**, w wynajmowanym przez zbór lokalu spotkaliśmy się na wieczornym nabożeństwie ze zborom oraz z grupą członków tegoż zboru dojeżdżającą z Ostrołęki. Jest nadzieja, że i w Ostrołęce niebawem powstanie zbór. Czynimy starania, aby oddelegować do tego miasta jednego z tegorocznych absolwentów W.S.T.

**SZCZYTNO** - dokończono budowy Domu Zborowego, w którym zamieszkał pastor Majewski dojeżdżający przez wiele lat z Olsztyna. Są tam też pokoje 1-2 osobowe z możliwością wynajęcia na okres wczasów, urlopu. Zbór w Szczytnie przyczynił się do powstania zboru w Mikołajkach i Nidzicy oraz opiekuje się Stacją Misyjną w Augustowie, gdzie pracuje absolwent W.S.T. brat Wojciech Hamerlinski. Zborowicz modlą się, aby i w tej miejscowości powstał w krótkim czasie zbór.

**KĘTRZYN** - przebudzenie wśród młodych ludzi. W ostatnim czasie spora ich grupa zaczęła uczęszczać do zboru i dość prężnie pracować. Zewsząd spotykają się z opozycją, czasem dość zdecydowaną. Nawet na lekcjach szkolnych prowadzona jest oszczerza kampania przeciwko zborowi. Ale wsparciem są dla nich słowa Pana Jezusa: "Kto nie dźwiga krzyża swojego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim" Łk 14,27.

**GOŁDAP** - ewangelizacyjny i dynamiczny zbór, prowadzi pracę misyjną w Suwałkach, Ełku i Zambrowie.

\*\*\*

Prezbiterem Okręgowym jest Władysław Plewiński, pastor w Kętrzynie. Pięć lat temu był to najmniejszy liczebnie okręg z trzema jednymi zborami. Teraz jest ich dwanaście. Pod względem przyrostu z miejsca ostatniego wysunął się na pierwsze. Jest to łaska Boża, za którą winniśmy Bogu wdzięczność.

(red)



# SKĄD W KRAKOWIE WZIEŁO SIĘ BETLEJEM?

W śródmieściu Krakowa, przy dworcu głównym, w podwórzu przy ul. Lubomirskiego 7a (do niedawna A. Frycza-Modrzewskiego) przycupnęła mała kaplica. Znana jest pod nazwą "Betlejem". Kiedyś listonosz przyniósł wido-kówkę zaadresowaną: Kaplica "Betlejem", Polska. "Betlejemka" znana była w tamtych czasach z kolportażu Biblii i literatury chrześcijańskiej, w którą zapatrywali się głównie młodzi ludzie zdążający w okolice Tatr na obozy wakacyjne, rekolekcje i oazy. Lokalizacja przy dworcach PKP i PKS ułatwiała zdobycie tego poszukiwanego wówczas "towaru". Znana była też z entuzjastycznych nabożeństw, dobrej muzyki, piątkowych wykładów biblijnych na aktualne tematy, ze skutecznych modlitw wstawienniczych, na które zawsze można było wpaść we wtorek o osiemnastej. Wiele osób trafiało tu przypadkowo w ciągu dnia widząc otwartą furtkę i napis: Jezus dzisiaj zbawia, uzdrowia, napełnia Duchem Świętym. Ktoś trafił, bo zaintrygowała go ta kolorowa, wesoła tablica informacyjna. Wstąpił i ... rzeczywiście spotkał Jezusa, który zbawia i napełnia swoim Duchem. Dzisiaj jest jednym z kaznodziejów w zborze. Inny zaś szukał społeczności entuzjastycznych chrześcijan, bo sam już się takim stał, a teraz podjął studia w Krakowie. Powiedział sobie, że tam się przyłączy gdzie na samym początku przywitają go serdecznie, z uśmiechem i bez zbędnych pytań. Akurat na podwórku pracowała grupa braci, bo rozbudowywano kaplicę. Ktoś zobaczył tego brodacza w bramie i zapytał: Czy przyszedłeś nam pomóc? Tak - padła odpowiedź. I pomaga do dzisiaj.

Powstanie zboru związane jest z osobą prezbitera Władysława Sosulskiego. Przed wojną, mimo młodego wieku, był przełożonym zboru w Ułanówce koło Tarnopola. Był to zбір wiejski, liczący ok. 350 osób. Wspaniale rozwijające się zbory zostały brutalnie rozbite poprzez zaanektowanie tych terenów przez ZSRR. W lutym 1940 r. wiele polskich rodzin zostało wywiezionych w głąb tego kraju. Zza Urалу, z Syberii poprzez

Lenino, Lublin, Warszawę, Bydgoszcz, Szczecin i Berlin trafił ze swą jednostką wojskową, jesienią 1945 roku brat Władysław do Krakowa. Natychmiast podjął pracę ewangelizacyjną. Pierwsze nabożeństwa odbyły się w marcu 1946 roku, a chrzest pierwszych trzech osób - już w jesieni tego roku. Zgromadzono się wtedy w mieszkaniu Budynków i Sosulskich przy ulicy Wielopole. Jesienią 1948 roku zбір przeniósł swą siedzibę do kaplicy na parterze domu czynszowego przy ulicy Kościuszki 55. W tym czasie działał w ramach legalnego jeszcze Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Pamiętnej nocy z 19 na 20 września 1950 roku w całej Polsce zrobiono "nalot" na wszystkich pastorów i duchownych kościołów ewangelikalnych aresztując wielu z nich i oskarżając o działanie na szkodę państwa socjalistycznego. Spot-

zgrupowując się w mieszkaniu prywatnym przy ul. Estery 5. W 1961 znów znalazł się w ZKE przenosząc swą siedzibę do sali nabożeństw na III piętrze budynku w Ryńku Głównym 15 (dzisiaj znana restauracja Wierzynek). Zбір tworzyły dwa ugrupowania: chrześcijanie wiary ewangelicznej i wolni chrześcijanie. Przez osiem lat wspólnej pracy zorganizowano cztery uroczystości chrztu, prowadzono regularną pracę z dziećmi i młodzieżą, organizowano ewangelizacje i wieczory pieśni chrześcijańskiej. W lutym 1970 roku zбір przeniósł się do lokalu na II piętrze przy ul. Gołębiej 6. W miarę skromnych możliwości nadal prowadzono pracę ewangelizacyjną, działała grupa młodzieżowa i szkółka niedzielna. W okresie tym zбір przechodził rozmaite trudności, które ujemnie wpływały na jego rozwój. Rozwiązanie widziano w



kało to też brata Władysława. Do roku 1953 trzeba było działać w podziemiu. Kaplica była zaplombowana. Później wrócono do jawnej działalności ale już w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, który powstał z wymuszonego połączenia się pięciu ewangelikalnych kościołów, w tym dwóch typu zielonoświątkowego. W okresie 1959-1961 zбір wystąpił z ZKE i działał nielegalnie,

uzyskaniu własnego pomieszczenia. Było to przedsięwzięcie ponad siły zborowników, ale Duch Święty zapewniał, że w swoim czasie Pan da upragnione miejsce zgromadzeń. Jesienią 1974 roku zakupiono część parterowego budynku przy ulicy Frycza Modrzewskiego 7A (dawne garaże) i stopniowo nabywano pozostałe części równocześnie prowadząc prace adaptacyjne. Dzięki łasce Bożej udało



się przygotować kaplicę na dzień 28 marca 1976 roku. Tego dnia, już we własnej kaplicy, świętowano 30 rocznicę powstania zboru oraz odbyła się ordynacja na prezbitera nowego pastora zboru, Kazimierza Sosulskiego. Ordynacji dokonali prezbyterzy: Aleksander Rapanowicz, Teodor Maksymowicz, Sergiusz Waszkiewicz, Konstanty Sacewicz i Władysław Sosulski. Bóg sprawił, że zбір zaczął systematycznie się powiększać. W tym czasie organizowano obozy dla młodzieży, dzieci, rodzin, ewangelizację i koncerty w kinoteatrach i Hali "Wisły", znane były w Krakowie co miesiąc wieczory muzyczne w kaplicy "Betlejem". Szeroko prowadzono kolportaż Pisma Świętego i literatury. W 1983 r. z części zborowników założono zбір w Skawinie, w 1987 - w Nowej Hucie, w 1988 w Nowym Targu, potem w Olkuszu i w Busku Zdroju. W roku 1988 prezb. Kazimierz Sosulski z racji swych nowych obowiązków jako zastępcy prezbitera naczelnego Kościoła Zielonoświątkowego postanowił przenieść się do Warszawy. Pastorem został prezb. Henryk Krzysiuk, znany w tym czasie z działalności w Towarzystwie Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej. Po dwóch latach opiekę nad zborom przejął jako pastor, diakon Wiesław Didoszak, absolwent krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Warszawskiego Seminarium Teologicznego. Zбір dzisiaj skupia ok. 270 osób, w tym 172 pełnosprawnych członków. Dzięki Bożej łasce nadal odczuwa on błogosławieństwo Pana.

Z chwilą powstania nowych zborów w okręgu krakowskim, niektórzy bracia ze Zboru "Betlejem" roztoczyli nad nimi opiekę. Grono braci usługujących zborowi znacznie się uszczupliło. W takiej sytuacji pojawiła się konieczność zachęcenia i włączenia do służby nowych osób. Dla tych, którzy zapragnęli pracować dla Pana zorganizowano m.in. kurs homiletyki. Większość tych braci służy obecnie Słowem Bożym i jest dla zboru błogosławieństwem. Niektórzy z nich są również liderami grup domowych. Poza wymienioną służbą kaznodziejską w zborze działają również takie służby jak: muzyczna, katechetyczna, ewangelizacyjna, misyjna i księgowość.

Prężnie rozwija się służba katechetyczna. Mamy sześćdziesięcioro dzieci, z których czterdzieścioro uczęszcza do szkoły niedzielnej. Zajęcia prowadzi grono przygotowanych katechetów. Jedną z nauczycielek jest oficjalnie zatrud-

niowana i otrzymuje z Urzędu Miasta wynagrodzenie za pracę w szkółce niedzielnej. Z powodu trudności lokalowych, od początku 1992 roku, zajęcia katechetyczne dla dwóch grup dzieci odbywają się w salach pobliskiej szkoły podstawowej. Nauczyciele regularnie organizują wyjazdy z dziećmi na zimowiska, kolonie, itp., podczas których Pan zlewa swe obfite błogosławieństwo oczyszczając dzieci z ich grzechów i chrzcząc je Duchym Świętym.

W zborze istnieje grupa ewangelizacyjna, która pragnie dzielić się Ewangelią z mieszkańcami Krakowa i pobliskich miejscowości. W podkrakowskich miastach i miasteczkach organizują ewangelizację, połączone z koncertami muzyki chrześcijańskiej, zazwyczaj w interpretacji zespołu "Armia Pana".

Grono innych osób odczuło powołanie do pracy ewangelizacyjnej wśród więźniów. Okazuje się, że Pan otworzył szeroko drzwi dlatego rodzaju działalności.

Na początku 1993 roku rozpoczęto organizowanie regularnych spotkań dla nowo nawróconych i zainteresowanych Ewangelią. Spotkania te są swego rodzaju rozszerzeniem możliwości służenia poradą duszpasterską także osobom spoza zboru. Nowonawróceni, pragnący pogłębić swą wiedzę biblijną mają możliwość korzystania ze specjalnie dla nich przygotowanych skryptów.

W "Betlejem" organizuje się chrzty zazwyczaj dwa razy w roku. Osoby zgłaszające się do chrztu uczestniczą w siedmiu spotkaniach przed chrztem. W ich trakcie opracowuje się i omawia pięć istotnych tematów dotyczących duchowego życia społeczności. Każdej z osób, która zawarła przymierze z Panem w chrzcie wodnym i która włącza się do społeczności, przydziela się indywidualnego duszpasterza. Podstawą pracy w takich dwuosobowych zespołach są inne skrypty.

"Betlejem" znane jest z dobrego nauczania Bożego Słowa, do czego przyczynili się (oczywiście z łaski Pana) poprzedni pastory. Środowisko krakowskie w naturalny sposób narzuca taką konieczność. Z wykładów Bożego Słowa odbywających się w zborze korzystają także ludzie z innych społeczności Krakowa. Wielu młodych ludzi, którzy tu studiują wraca z solidnym zapasem zdrowej wiedzy biblijnej, którą Pan niejednokrotnie wykorzystuje w pracy misyjnej.

W zborze są także osoby, które Pan powołał do pracy wśród Żydów.

Pięć osób poświęciło się pracy misyjnej na Ukrainie i w innych krajach byłego ZSRR. Dwie siostry i jeden brat mieszkają nastawie w Kijowie, usługując tam zarówno ludziom wierzącym jak i spoza jego grona. Jest to zakrojona na dość szeroką skalę praca ewangelizacyjna, nauczająca, misyjna i charytatywna.

Przy zborze funkcjonuje księgarnia literatury chrześcijańskiej, biblioteka zborowa, videoteka oraz studio nagrań, znane ze swego wysokiego poziomu.

Działalność zboru w znacznej mierze ograniczają trudności lokalowe. Przez połowę 1991 roku, z powodu braku miejsca w kaplicy, nabożeństwa niedzielne odbywały się w wynajmowanej sali. Jednak ze względu na duże trudności organizacyjne powrócono do własnej kaplicy, decydując się na dwa nabożeństwa niedzielne.

W Krakowie jest stosunkowo dużo osób anglojęzycznych. Są to zazwyczaj studenci, pracownicy spółek, banków, konsulatów czy chrześcijańskich misji. Widzimy wyraźną potrzebę dotarcia do tego środowiska. Od kwietnia do końca czerwca tego roku, niedzielne nabożeństwa popołudniowe eksperymentalnie są nabożeństwami w języku angielskim. Podczas tych nabożeństw odbywają się zajęcia biblijne dla dzieci, także w języku angielskim.

W miarę możliwości zбір uczesniczył w różnych akcjach charytatywnych na rzecz domów dziecka, szkół, szpitali, co spotykało się z dużą wdzięcznością ze strony tych instytucji.

Zбір "Betlejem" bardzo sobie ceni braterskie stosunki z innymi ewangelicznymi społecznościami Krakowa. Błogosławieństwem i dużym świadectwem dla mieszkańców miasta były wspólne nabożeństwa, koncerty i inne ewangelizacyjne przedsięwzięcia.

Oczywiście wszystkie te działania wymagają wsparcia modlitwą, gdyż nie rzadko napotykają na trudności. Wierzymy jednak, że Bóg będzie nadal przyznawał się do pracy, jaką wykonujemy w Jego imieniu. Ufamy, że da On wzrost zasiewanemu Słowu oraz sprawi, że sam zбір, jak i ci, którzy mają z nim kontakt będą przez Pana obficie błogosławieni.

*Kazimierz Sosulski  
i Wiesław Didoszak*



# BIBLIA ZMIENIŁA MOJE ŻYCIE

**M**am na imię Sławek. Od kilku lat staram się żyć według Bożych prawd zawartych w Biblii, która jest Słowem od Boga dla wszystkich ludzi.

Już od najmłodszych lat wierzyłem w Boga, w Jezusa Chrystusa i w Ducha Świętego. Nie przypominam sobie, aby wiara moja kiedykolwiek ustała. Z pewnością były momenty, że coś mogło ją zachwiać, ale nic jej nie ugasiło. Dzięki niech będą Bogu za Jego łaskę.

Nie znaczy to jednak, że moje życie zawsze podobało się Bogu i że nigdy nie popełniłem żadnego grzechu. Wręcz przeciwnie, moje życie było bardzo niepoprawne. Kłamałem, paliłem papierosy, brałem udział w bójkach, byłem rozwiązły w swoich obyczajach. Gdyby ktoś zapytał mnie wówczas czy uważam siebie za chrześcijanina, odpowiedziałbym z pewnością twierdząco. Niestety moja wiara była martwa, niewiele było uczynków, które świadczyłyby na korzyść mego chrześcijaństwa. "Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie". Ten werset z listu św. Jakuba 2, 17 wiele wyjaśnia, nie był mi on jednak znany wówczas. Jestem przekonany, że mój przypadek nie jest odosobniony w naszym kraju. Jak wielu jest dzisiaj ludzi wierzących - chrześcijan tylko z nazwy?

Mając 15 lat popełniłem coś, co pociągało za sobą sankcje prawne. Zostałem ukarany za moje złe postępowanie. Był to bardzo poważny wstrząs dla mnie i dla moich najbliższych.

Bóg, który jest pełen miłosierdzia i łaski, stara się zawsze pomóc grzesznikowi i prowadzi go do upamiętania. On jest w stanie zło obrócić ku dobremu. Nie przypadkiem przytrafiło mi się to wszystko. Czasami, aby człowiek mógł przejrzeć na oczy potrzeba, aby coś nim potrząsnęło. Przejrzałem i stwierdziłem, że znajduję się w przysłowiowym "bagnie".

Gdy przyszło upamiętanie, chciałem się zmienić - stać się dobrym i sprawiedliwym człowiekiem. Aby mogło to nastąpić, musiałem wcześniej znaleźć odpowiedni sposób. Potrzebowałem rady, autorytetu, osoby, która mogłaby mną pokierować. Ponieważ nie znalazłem tego pośród ludzi, których uważałem za przyjaciół i kolegów, zacząłem czytać książki. Myślą przewodnią dla tamtych chwil mojego życia był fragment z książki J.W. Goethe "Faust" - "Człek sprawiedliwy w swym ciemnym pope-

dzie, zawsze umie znaleźć prawą drogę". Szukałem właściwej drogi i chciałem nią kroczyć.

**Jestem wdzięczny Bogu za Pismo Święte. W swoich poszukiwaniach sięgnąłem po zakurzoną Biblię. Starą dobrą księgę, którą kiedyś kupiłem chodząc na religię. Długo stała nieruszana przez kogokolwiek. Rozpocząłem czytać od Starego Testamentu i pomimo, że wiele spraw nie rozumiałem, wiarą przyjmowałem to, co Bóg mówił do mnie. W moim postępowaniu następowały zmiany ku lepszemu.**

Od chwili, gdy zacząłem czytać Biblię zwiększało się moje zainteresowanie Bogiem. Bóg ze swojej strony czynił wszystko, abym mógł Go poznawać coraz lepiej. Pewnego dnia spotkałem znajomą, którą znałem od dawna i z którą często widywaliśmy się na różnych koncertach rockowych. W trakcie rozmowy poruszyliśmy temat Boga i Pisma Świętego. Nie była to dyskusja, lecz raczej wspólne opowiadanie o własnych doświadczeniach z Bogiem. Dowiadywałem się od niej wspaniałych rzeczy. Z jej opowiadania, wywnioskowałem, że Bóg jest bardzo bliską i miłą osobą, która pragnie tylko dobrych rzeczy dla człowieka. Zrozumiałem w pewnym momencie, że osoba, z którą rozmawiam nie jest już taka jak dawniej. Bardzo się zmieniła. Zapragnąłem podobnej zmiany dla siebie samego. Powiedziałem jej, że gdy zacznę czytać Nowy Testament, to zmienię się tak jak ona. I rzeczywiście tak też się stało. Pochłaniałem fragment za fragmentem, a każdy z nich rzucał mi nowe światło. To, co w Starym Testamencie było dla mnie niejasne, w Nowym stawało się zrozumiałe.

Dzięki Bożemu Słowu dotarło do mojej świadomości, że jestem grzesznikiem i że potrzebuję Jezusa Chrystusa, aby móc nawiązać przyjacielskie i rodzinne kontakty z Bogiem. Zrozumiałem też, że powinienem podjąć konkretną decyzję - którą drogą chcę kroczyć, tą prowadzącą do Boga, czy też tą, która wiedzie w odwrotnym kierunku. Nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek przedtem wyraźnie określił swoje zamiary przed Bogiem. Moje postępowanie było raczej uzależnione od sytuacji i potrzeb. Kiedy było mi dobrze rzadko zwracałem się do Boga, działało się tak tylko wtedy, gdy miałem kłopoty. Przyszła taka chwila,

gdy Bóg zapytał mnie, czy chcę być naśladowcą Jezusa Chrystusa. Było to, podczas kazania. Kaznodzieja zakończył je wezwaniem do podjęcia decyzji kroczenia Bożą drogą. Pamiętam, że wstałem wtedy, podniosłem rękę i powiedziałem Bogu bardzo wyraźnie, z całą świadomością tego, co robię, że pragnę Go naśladować. Miałem wrażenie, że uniosę się w powietrze, tak wielkie przepełniało mnie uczucie szczęścia i radości.

Do dzisiaj, a minęło już kilka lat od tamtej chwili, szczęście i radość mnie nie opuszczają. Jest tak nawet wówczas, gdy przeżywam różnego rodzaju przeciwności. Bóg jest wierny i nigdy nie pozostawia mnie w moich potrzebach, a wręcz przeciwnie, On pragnie je zaspokajać.

Już nie jestem zagubionym w świecie człowiekiem, który nie zna drogi sprawiedliwości. Dzięki Jezusowi Chrystusowi nie szukam jej. Jezus powiedział: "Ja jestem droga, prawda i życie". On sprawił, że moje życie ma sens. Bóg stawia przede mną cele, sprawia, że mogę realizować się jako człowiek. On poma-



ga mi odkrywać w sobie nowe zdolności, mogę żyć pełnią życia i cieszyć się nim. Nie jest to już życie w grzechu, ale w uświęceniu z wdzięczności dla Boga za Jego miłość. Jestem wolnym człowiekiem, przy czym moja wolność nie polega na czynieniu wszystkiego, co tylko mogłoby mi przyjść do głowy, ale czynieniu z wielką radością tego, co dobre. Moja wiara, która była przedtem martwa, w Jezusie Chrystusie stała się żywa. "Jego bowiem dziełem jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili".





# Mały Chrześcijanin



3 - 4 / 93

Zawsze mów  
prawdę

Czy znasz historię o Naamanie opisaną w Biblii w II Księdze Królewskiej w 5 rozdziale? Był on dowódcą wojskowym w armii syryjskiej i był chory na trąd. Od małej izraelskiej dziewczynki, która u niego służyła, dowiedział się o proroku Elizeuszu. Poprosił wówczas tego proroka o to, aby uleczył go z trądu. Kiedy Elizeusz przyszedł do chorego dowódcy i polecił mu zanurzyć się siedem razy w Jordanie, razem z nim przyszedł jego sługa Gehazi. Pomimo tego, że w pierw nie chciał przystać na polecenie proroka Elizeusza, Naaman w końcu zgodził się zrobić dokładnie tak jak mu kazano. I oto stał się cud, został całkowicie uleczone z trądu. Był bardzo wdzięczny Elizeuszowi za otrzymane uzdrowienie i pragnął obdarować go za to bogactwem. Prorok nie chciał nic wziąć od Naamana, lecz sługa Gehazi miał inne serce niż jego pan.

To co powiedział i uczynił zostało opisane w końcowej części tego rozdziału. Przeczytaj tę historię i zwróć szczególną uwagę na to co uczynił Gehazi.

UZUPEŁNIJ ZDANIA

Gehazi był sługą \_\_\_\_\_ . Prorok Boży nie wziął \_\_\_\_\_ od Naamana. Dary otrzymane od Naamana zaniósł do swojego \_\_\_\_\_ , następnie powiedział, że nigdzie nie wychodził. \_\_\_\_\_ Elizeusz \_\_\_\_\_ powiedział: \_\_\_\_\_ . Za karę Gehazi zachorował na \_\_\_\_\_ .





ILE?

ILE talentów srebra wziął Naaman ze sobą?

ILE złotych monet? \_\_\_\_\_

ILE szat? \_\_\_\_\_

ILE talentów srebra wziął Gehazi?

ILE szat dostał Gehazi? \_\_\_\_\_

Zaznacz kółkiem litery [P] - prawdziwe lub [F] - fałszywe przy zdaniach znajdujących się poniżej.

1. W niektórych sytuacjach można powiedzieć nieprawdę. [P] [F]
2. Pan Jezus zawsze mówił prawdę. [P] [F]
3. Nawet jeśli wyznasz kłamstwo, Bóg ci nie wybaczy. [P] [F]
4. Szatan jest "ojcem kłamstwa". [P] [F]



Ja myślę, że lepiej napisać tyle ile potrafisz niż okłamywać innych.

Wiesz co, nie przygotowałam się do sprawdzianu i będę musiała sciągnąć od koleżanki. Nauczycielka z pewnością tego nie zauważy.



## WERSZET DO ZAPAMIĘTANIA

Nie \_\_\_\_\_ fałszywego  
\_\_\_\_\_ przeciw \_\_\_\_\_

swemu.

(II Mojż 20,16)



# Mały Chrześcijanin

Adres redakcji: Danuta Hukisz  
ul. Malwowa 40 A  
60 - 340 Poznań,  
tel. 676 - 488





# ROCK - NARZĘDZIE BOGA CZY SZATANA

*W poprzednim numerze pisaliśmy o początkach i korzeniach muzyki rockowej i reggae. Zwrócono też uwagę na rolę środków halucynogennych w twórczości idoli muzyki młodzieżowej. Informacje zostały zaczerpnięte z książki szwedzkiego dziennikarza - Thomasa Arurotha, który po swoim nawróceniu interesował się zagadnieniami muzyki młodzieżowej, studiował jej historię, gromadził doniesienia prasowe i wywiady. Dociekania te zaowocowały książką, której szwedzki tytuł brzmi: "Dina harpors buller".*

*W tym odcinku znajdują się przede wszystkim informacje o tzw. hard rocku i przedstawicielach tego kierunku muzyki. Omówione są również powiązania tej twórczości z satanizmem oraz destrukcyjny wpływ na młodzież treści przekazywanych w utworach.*

## HARD ROCK

Hard rock to nie tylko pewien rodzaj muzyki, której się słucha, lecz także zjawisko oddziałujące na wszystkie zmysły. Artyści noszą ubrania z czarnej skóry, mają długie włosy, mocny makijaż i metalowe bransolety na rękach.

Hard rock został zapoczątkowany pod koniec lat 60-tych przez sławną grupę "Led Zeppelin". Muzyka jest ciężka i oparta głównie na brzmieniu gitary. Niestety, właściwie już od początku jego istnienia, artyści hard rockowi byli silnie związani z okultyzmem. Twórczość "Led Zeppelin" znajdowała się pod silnym wpływem celtyckiej magii, którą szczególnie interesował się gitarzysta grupy, Jimmi Page. Jego "idolem" był Aleister Crowley, założyciel współczesnego ruchu satanistycznego. Page kupił nawet posiadłość Crowley'a, gdzie za pomocą seansów próbował kontaktować się z duchami zmarłych. Był on również właścicielem największej księgarni z literaturą okultystyczną w Anglii. Słowna piosenka zespołu "Led Zeppelin", "Schoody do nieba", odtwarzana od tyłu, wyraźnie oddaje cześć szatanowi. "Led

Zeppelin" nie przyznawał się otwarcie do satanizmu; żeby wyśledzić w ich tekstach słowa na temat szatana, trzeba odtwarzać piosenki od tyłu. Za to zespoły takie jak "Black Sabbath" czy "Iron Maiden" już na okładkach swoich płyt wyraźnie deklarują to, za czym się opowiadają (lub też kto za nimi stoi). Natomiast solista grupy "Led Zeppelin", Robert Plant, wydał w 1991 r. płytę solową, której tematem wiodącym jest medytacja i zen-buddyzm.

Koncerty grupy "Black Sabbath" przypominają religijne rytuały, podczas których zamiast oddawać cześć Bogu, oddaje się ją szatanowi. W trakcie "czarnej mszy" jaka się odbywa na scenie, muzycy piją krew zmieszaną z moczem - zamiast wina.

Grupa "Iron Maiden" również wcale się nie kryje ze swoimi skłonnościami do satanizmu. Otwarcie śpiewa o Lucyferze (np. "Moonchild" z płyty "Seventh Son of Seventh Son").

Do klasyków muzyki hard rockowej należą też takie sławy jak: Alice Cooper, "Deep Purple", "Motley Crue" i "AC/DC". Pośród nich również panuje szczególne zainteresowanie szatanem i okultyzmem.

Jedną z najnowszych gwiazd tego rodzaju muzyki jest grupa "Guns N'Roses". Ich płyta pt. "Apetite for destruction" odniosła wielki sukces w 1989 r. Ich koncerty są zdominowane przez gwałt, wandalizm i bójki, które doprowadziły do aresztowania i poranienia wielu ludzi. Sam lider grupy, Axl Rose, ma za sobą przeszłość kryminalną z niezliczoną liczbą aresztowań łącznie.

Niektóre piosenki śpiewane przez artystów hard rockowych otwarcie zachęcają do samobójstwa (np. "Suicide Solution" Ozzy'ego Osbourne'a), co spowodowało właśnie samobójstwo wielu młodych ludzi słuchających tych utworów. Dwóch nastolatków bez przerwy słuchało piosenki zespołu "Judas Priest" pt. "Beyond the Realms of Death", której słowa przekonały ich, że śmierć jest jedynym rozwiązaniem życiowych problemów. Popelnili samobójstwo - zastrzelili się. Zespół "Judas Priest" został za to pozwany do sądu, ale wygrał sprawę.

Faktem jest, że każdy człowiek sam jest odpowiedzialny za swoje uczynki i w związku z tym nie można winić bezpośrednio muzyków z zespołu za śmierć chłopców. Nie ulega jednak wątpliwości, że niszczący wpływ grup rockowych na młodą generację jest ogromny i nie każdy jest na tyle silny, by się tym złym wpływem przeciwstawić.

Hard rock zachęca młodych do gwałtu i morderstwa. Znane są liczne przypadki, kiedy to nastoletni zabójcy działali pod silnym wpływem którejś z piosenek hard rockowych artystów. Dwóch chłopców na przykład, zamordowało rodziców pewnego amerykańskiego aktora (Patrica Duffy z serialu "Dallas") po intensywnym wsłuchiwaniu się w piosenkę grupy "Metallica" pt. "Kill 'Em All" ("Zabij ich wszystkich").

Takie są - w wielkim skrócie - owoce świeckiej muzyki hard rockowej. Styl życia muzyków opiera się na przykazaniu z satanistycznej "biblii", które brzmi: "Twoim jedynym obowiązkiem jest robić to, na co tylko masz ochotę".

## WPLYW SZATANA W ŻYCIU MUZYKÓW

Czy poza światem hard rocka również istnieją artyści, którzy są satanistami? Oczywiście, że tak. Za przykład może nam posłużyć grupa "The Eagles" odnosząca wielkie sukcesy w latach 70-tych. Okładka jednej z ich płyt przedstawia hotel w San Francisco, o którym opowiada jedna z piosenek. Nie byłoby w tym nic szczególnego gdyby nie fakt, że w hotelu tym odbywały się "nabożeństwa" Pierwszego Kościoła Szatana w San Francisco. Na okładce płyty widać najwyższego kapłana tego kościoła, Anton'a La Vey'a. Piosenka zaś, która była znanym przebojem, opowiada o czarnej mszy odbywającej się w tym hotelu, gdzie jednym z rytuałów jest "zabijanie Bestii" (szatana), która jest nieśmiertelna. Sam Anton La Vey grał również rolę szatana w znanym filmie Romana Polańskiego pt. "Dziecko Rosmary". Jest on także autorem biblii satanistycznej, która została sprzedana co najmniej w 400.000 egzemplarzy.



Beatlesi byli pod wielkim wpływem innego sławnego satanisty - Aleister'a Crowley'a, mimo że zmarł on w 1947 r. Jego zdjęcie znajduje się na okładce płyty pt. "Sgt. Peppers Lonely Hearts Club Band". Darryl Hall z zespołu pop "Hall & Oates" przyznaje, że A. Crowley miał na niego bardzo silny wpływ; to samo mówi Ozzy Osbourne, który napisał piosenkę na cześć zmarłego pt. "Mr. Crowley" (z takimi min. słowami: *"Zwodzicieś ludzi swoimi czarami/Czekateś na to, co powie ci szatan"*).

Znanym faktem jest, że wiele grup muzycznych stosuje tzw. "backmasking" czyli ukryte przesłanie, które można usłyszeć jedynie wtedy, gdy gra się płytę od tyłu. Oznacza to, że całkiem niewinna piosenka z nieszkodliwą treścią ma zupełnie inne znaczenie przy odtwarzaniu jej od tyłu. Za przykład może nam posłużyć fragment wspomnianej już wyżej piosenki grupy "Led Zeppelin" pt. "Stairway to Heaven" ("Schody do Nieba"): *"Tak, istnieją dwie drogi, którymi możesz pójść, ale zawsze masz czas by wybrać inną niż ta, którą teraz krocysz"* (już tutaj wyraźnie widać wpływ szatana, gdyż to on właśnie chce ludzi oszukać i zwieść mówiąc im, że mają jeszcze dużo czasu by wybrać wąską drogę zbawienia). Ten sam fragment wysłuchany od tyłu brzmi: *"Już nie ma dla mnie ucieczki. To jest mój słodki szatan. Kroczę jego drogą, to on daje mi słowa i moc"*. "Electric Light Orchestra", David Bowie i grupa "Queen" również stosują (stosowali) "backmasking" - również wiele innych zespołów.

Znana piosenkarka z grupy "Fleetwood Mac" nie ukrywa faktu, że jest czarownicą, a w swoich utworach zajmuje się wywoływaniem demonów (przykład stanowi piosenka "Gold Dust Woman", która była wielkim przebojem w 1977 r.).

Znany murzyński śpiewak (dość często pokazywany w polskiej telewizji) - Stevie Wonder zajmuje się medytacją, a swoje nowe płyty wydaje dopiero po sprawdzeniu własnego horoskopu, tak aby ukazały się w najkorzystniejszym dla niego okresie (który wyznacza odpowiednia konstelacja gwiazd). Cat Stevens pisze piosenki na temat buddyzmu sam będąc metafizycznym spirytystą nawróconym na islam. "Duran Duran" na okładce jednej ze swoich płyt przedstawia symbole, jakich używają sataniści (np. symbol chiromancji i "dziewięciu przykazań szatana"), pochodzące z bib-

lii satanistów. Grupa "Pink Floyd" cytuje "Księgę Cieni", która jest używana przez satanistów obok satanistycznej biblii.

Grupy takie jak "Rush", "Venom" czy "Motley Crue" przedstawiają pentagram na okładkach płyt lub jako "dekoracje świetlną" podczas koncertów. Pentagram jest jednym z symboli, jakim posługują się sataniści; ma on również zastosowanie w białej magii. Służy do wywoływania demonów. Podobnie rzecz się ma z "Deep Purple" (podczas swoich koncertów demonstrowują zdolność przenoszenia przedmiotów za pomocą myśli).

Szwedzka grupa "Army of Lovers", która ostatnio zdobyła popularność również w Polsce, stanowi kolejny przykład zespołu bezpośrednio związanego z ruchem satanistycznym. Lider tej grupy, Alexander Bard, jest członkiem szwedzkiego kościoła satanistycznego, w którym pełni rolę jednego z kapłanów.

Grupy "Kiss", "AC/DC", "Black Sabbath" i Ozzy Osbourne od samego początku swego istnienia były wspierane finansowo przez kościół satanistyczny, po zawarciu odpowiedniej umowy (bez oficjalnego kontraktu). Przez cały czas swego istnienia, zespoły, które zadebiutowały dzięki satanistom pracującym w branży muzycznej, miały dług wobec kościoła satanistycznego i był on inkasowany po każdym koncercie. Ich zależność od kościoła nie mogła być zerwana. Stąd też wiele samobójstw jakie miały miejsce wśród muzyków, którzy nie byli w stanie spłacić długu i wyrwać się z więzów (przykład stanowi perkusista zespołu "Led Zeppelin" - John Bonham i gitarzysta zespołu "The Rolling Stones" - Brian Jones).

Hard rock jest jedną z najważniejszych przyczyn, z powodu których młodzież coraz liczniej interesuje się satanizmem i eksperymentuje w dziedzinie praktyk okultystycznych. Istnieją tysiące płyt hard rockowych (w tym też heavy metalowych, thrash, black metalowych itp.), których okładki zawierają symbole satanistyczne, a teksty piosenek dosłownie uczą i pokazują jak należy wywoływać demony i odbywać satanistyczne rytuały. (c.d.n.)



Ewa Sosulska - Moen

"Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego" - tak czytamy na początku Listu do Efezjan (1,17). W jego środku zaś: "Albowiem przez niego (tzn. przez Chrystusa) mamy dostęp do Ojca, (...) w jednym Duchu" (2,18). Podobne jest także zakończenie, np. 1 Kor 13,13: "Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boga, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi". Te i wiele, wiele innych miejsc Nowego Testamentu mają nam przypominać, że chrześcijaństwo biblijne, ewangeliczne ma charakter trynitarny. Wierzmy w jednego Boga w trzech osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Odrzucamy unitarianizm, zarówno teologiczny czyli odnoszący się do Ojca, jak i chrystologiczny czyli odnoszący się do Syna - Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Niedawno rozważaliśmy ten temat podczas ogólnozielonościwkowej konferencji w Bieszczadach. Rozważaliśmy na kanwie zagrożenia ze strony jednej z fałszywych doktryn, której częścią składową jest właśnie unitarianizm chrystologiczny, przypominający starożytną herezję modalistyczną, a objawiająca się dzisiaj głównie w odrzuceniu trynitarnego formuły chrztu na rzecz chrztu "w imię Jezusa" tylko. To, co na tej konferencji w tej sprawie powiedziano, należało powiedzieć. Mnie się jednak wydawało, że w tej dyskusji należało także coś do tego - co zostało powiedziane - dodać. I dodałem zabierając głos w dyskusji. A mianowicie, my w ruchu zielonościwkowym, odrzucając zielonościwkowy antytrynitaryzm, reprezentowany przez wspólnoty tzw. "Jesus only" (Tylko Jezus), które np. nie uczestniczą w konferencjach zielonościwkowych czy to kontynentalnych czy też światowych, często w praktyce: w modlitwie, w porządku naszych nabożeństw itp. o zasadzie trynitarności zapominamy. Oczywiście powołujemy się wówczas na tekst z listu do Kolosan 3,17: "Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa". Ale nawet i ten wiersz kończy się następująco: "dziękując przez niego Bogu Ojcu". Niektórzy kaznodzieje nasi o trójjedności Boga zbawienia naszego przypominają sobie, w najlepszym przypadku, jedynie podczas chrztu wiary, gdy chrzczą "w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego" (Mt 28,19).

To właśnie charyzmatyków, w tym również zielonościwkowców, miał na uwadze teolog szkocki, Tom Smail, sam także charyzmatyk, gdy pisał swoją książkę pt. "The Forgotten Father" (Zapomniany Ojciec). Pamiętajmy więc, że - nie rozszerzając zagadnienia - sprawcą zbawienia naszego jest Trójjedyny Bóg. A w tym pamiętaniu niech nam błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn, i Duch Święty.

Edward Czajko



**W** 1977 roku wierzył już, że Bóg może uzdrowić chorych. " Z pewnością jednak nie nastąpi to gdy ja będę się modlił" - rozumował. Mimo to "evolucja myślenia" jaką przeszedł była wyraźna. John Wimber miał za sobą kilkanaście lat niechęci wobec darów charyzmatycznych - w tym daru mówienia językami i uzdrawiania.

Mówimy czasem, że Bóg ma poczucie humoru, kiedy do jakiejś szczególnej służby wybiera osobę, jakiej my nigdy byśmy nie wybrali. John Wimber - wieloletni oponent modlitwy o chorych, jest dziś szeroko znanym kaznodzieją. Przemawia na wielu chrześcijańskich konferencjach, a jego szczególny rodzaj posługiwania polega na uczeniu i zachęcaniu chrześcijan do korzystania z mocy Bożej. Dar uzdrawiania, dar języków, słowo wiedzy - manifestują się podczas tych spotkań. Prowadząc je John Wimber nie raz wymienia konkretne schorzenia, które Bóg chce w danej chwili uzdrowić. Później od osób dotkniętych mocą Bożą można usłyszeć świadectwa mówiące, że uzdrowienie dokonało się.

Ale konferencja to nie tylko błogosławieństwo dla chorych. Jest ona przede wszystkim okazją by ci, którzy w niej uczestniczą uczyli się w bardzo praktyczny sposób. Tak właśnie wyglądały spotkania podczas seminarium, które w dniach od 9 do 11 marca odbyło się w Warszawie w Sali Kongresowej. Nie tyle były to "nabożeństwa uzdrawiania", co raczej praktyczne warsztaty przygotowujące chrześcijan do korzystania z mocy Chrystusa. Z założenia nie chodziło o to, by usługiwał na nich jeden człowiek, czy nawet wspomagający go zespół modlitewny. Tymi, którzy mieli kłaść ręce na chorych byli sami uczestnicy.

W swojej interesującej książce pt. "Uzdrowianie z mocą", John Wimber pisze, że sesje, które prowadzi podzielone są zwykle na następujące części: uwielbienie, wykład teoretyczny i "klinika" tj. usługa przeszkolonego zespołu. Objaśnienie tego co robi zespół, tego co dzieje się podczas "kliniki", to wstęp do praktykowania modlitwy przez wszystkich uczestników seminarium. Wśród obecnych jest zawsze wiele osób, które potrzebują uzdrowienia. Wystarczy aby

podniosły one ręce, a grupy utworzone z ludzi stojących obok, usłużą im.

Świadkami tego modelu nauczania połączonego z praktyką byliśmy w Sali Kongresowej. W konferencji brało udział prawie 3 tysiące osób; setki otrzymały modlitwę i wiele z nich dotknął Pana. John Wimber nazywa to "posługą wspólnotową". W "Uzdrowianiu z mocą" wymienia płynące stąd korzyści: pomnożenie duchowej mocy, ochrona jednostek przed zbyt wysokim mniemaniem o sobie, większa skłonność chorego by stać się zależnym od Jezusa. Wimber kieruje słowa zachęty do ludzi, którzy stawiają pierwsze kroki w posłudze uzdrawiania. Pisze, że choć potknięcia i błędy są czasem bardzo kłopotliwe, w efekcie prowadzą do trwałych owoców i radości. Nauka zawsze jest procesem, w którym uczący się popełnia błędy; jednak nie na nich powinien się koncentrować.

**T**rudno o kogoś, kto przekonał się o tej prawdzie dobitniej niż John Wimber. Jego droga do służby, w jakiej jest dziś przez Boga używany, była niezwykła. Pan prowadził go - przez zniechęcenia, rozczarowania i frustracje - aż do... pierwszej i kolejnych uzdrowionych osób. Nie był to łatwy czas, ale konieczny. Wielomiesięczny okres niepowodzeń był "czasem oczyszczenia z dumy i samowystarczalności". "Wierzę" - pisze John Wimber - "że Bóg zaczął uzdrowiać chorych przeze mnie dopiero wtedy, gdy całkowicie poddałem się Jego łasce i miłosierdziu. Nauczyłem się również posłuszeństwa Słowu Bożemu. Dawniej umiałem uzyskać dobre rezultaty bez Bożej pomocy. Lecz inaczej miała się rzecz z modlitwą o uzdrowienie chorych".

Ta historia to kolejna opowieść o tym, że Bóg szuka jedynie posłusznych i poddanych Mu naczyń. Książka "Uzdrowianie z mocą" zawiera więc, poza bardzo praktycznymi wskazówkami, osobiste świadectwo autora. Wiele z tego co człowiek skłonny jest uważać za swe zalety, to w rzeczywistości tylko przeszkody dla działania Bożej mocy.

Dobrze, że możemy uczyć się "na cudzych błędach" i samemu już tych błędów nie popełnić. Dla wszystkich, którzy biorą poważnie słowa Jezusa zapisane w ostatnim rozdziale Ewangelii Marka,

książka Johna Wimbera będzie wielką pomocą. "Na ręce kłaść będą, a ci uzdrowieją" - powiedział nasz Pan. Warto jednak wiedzieć, że słów tych nie można traktować mechanicznie. Kiedy "kładziemy ręce" nasze serca powinna wypełniać miłość i współczucie. Powinniśmy "z całej siły" szukać Boga i polegać na Nim całkowicie. W modlitwie o chorych Duch Święty jest naszym Przewodnikiem. On może wskazać prawdziwą przyczynę schorzenia, która powinna zostać usunięta, by mogło nastąpić uzdrowienie. Chora dusza (np. zranienie, gorczyz) często wyraża się przez chorobę ciała.

**W** "Uzdrowianiu z mocą" John Wimber poświęca cały rozdział pokonywaniu skutków zranień z przeszłości. Okazuje się, że niewłaściwe relacje, nieprzebaczenie, uraza - powodują wiele chorób. Człowiek jest istotą duchową, toteż uzdrawianie jego ducha powinniśmy postawić na pierwszym miejscu. To jest ta zasadnicza oś wokół której "obracają się" inne dziedziny uzdrowienia. Warto o tym pamiętać, gdy usługujemy chorym. Warto też wiedzieć jak ważna jest atmosfera wiary i uwielbienia dla Boga podczas tego rodzaju usługi. Nie oznacza to aby obwiniać innych, gdy trudno im uwierzyć w cud, o który proszą. Każdy, łącznie z osobą chorą, powinien czuć się zaakceptowany takim, jakim jest, i z tą miarą wiary, którą posiada.

Jednak ważnym jest - pisze John Wimber - by zespół modlitewny działał we właściwej atmosferze. Postaraj się więc, by znaleźli się w nim bracia i siostry, których wzrok jest utkwiony w Jezusie. Głoszenie Bożego Słowa, opowiadanie świadectw zawsze wpływa budująco i zachęca ludzi. Często jedno uzdrowienie jest jakby "trampoliną" dla innych.

Tak w książce, jak i podczas warszawskiej konferencji, temat uzdrowienia został potraktowany wszechstronnie i szczegółowo. Przedstawiony ciekawie, miejscami z dużym poczuciem humoru, stanowi cenny materiał i inspirację do chrześcijańskiego wzrostu. Książka "Uzdrowianie z mocą" ukazała się nakładem wydawnictwa "Kairos", Wrocław 1993, dostępna również w Instytucie Wydawniczym "Agape".

hab



# TOLEROWAĆ? CO, JAK, KOGO?

Upadek komunizmu w naszym kraju przyniósł nam przeróżne swobody i zaowocował też wieloma dyskusjami. Jedną z nich obraca się wokół problemu tolerancji. Czy w przeszłości Polacy byli tolerancyjni? Czy obecnie nasze społeczeństwo jest tolerancyjne? Przysłuchując się dyskusjom i czytając wypowiedzi w różnych czasopismach, zaczęłam się zastanawiać, o co właściwie chodzi konkretnym ludziom w konkretnych sytuacjach. Bo wygląda na to, że - jak zwykle zresztą - pojęciu "tolerancja" nadawana jest różna treść.

Jakiś czas temu, bardzo się zdziwiłam, kiedy w pewnej audycji usłyszałam taki oto apel: "Ludzie, bądźcie tolerancyjni, otwórzcie się na nowe wpływy, idee, religie. Nie bądźcie tacy strasznie zaściankowi, kurczowo związani ze światopoglądem chrześcijańskim. Jest to moja (wyjaśniam od razu) parafraza wypowiedzi redaktora pewnego czasopisma poświęconego właśnie tym "nowym" prądom filozoficznym i religijnym. Człowiek ten albo nie rozumiał, albo też po prostu nadużywał pojęcia tolerancji. Nie pamiętam już dobrze, ale bodajże dyskusja właśnie tolerancji dotyczyła.

Zajrzałam do słownika wyrazów obcych PWN. Podano tam, że tolerancja (w znaczeniu, o jakie nam tu chodzi) to: "wrozumiałość, pobłażliwość dla cudzych poglądów, upodobań, wierzeń, dla cudzego postępowania". Zastanowił mnie jednak ładunek pewnego poczucia wyższości zawarty w tym sformułowaniu. Można by je wyrazić w zdaniu: "My myślimy lub robimy akurat tak, jak trzeba, ale łaskawie pozwalamy innym na coś odmiennego". Najprawdopodobniej lepsza jest, oczywiście, ta postawa od prześladowania innych, ale czy naprawdę dokładnie i tylko o to chodzi?

Sądzę, że podstawową sprawą, gdy chodzi o tolerancję, jest zrozumienie i zaakceptowanie tego, iż każdy człowiek ma niezbywalne (jak to

się uczenie mówi) prawo do własnego wyboru w konkretnej sytuacji. Po prostu ma prawo decydować sam o sobie: w co wierzy, co myśli, jak postępuje. Dotyczy to (w określonych ramach) nawet dzieci, choć wiadomo, że zakres swobody wyboru większy będzie w przypadku dwunastolatka, niż - na przykład - dwulatka. Czy nie przychodzi nam czasem z trudem zrozumienie już tego tylko, że ktoś woli bardziej buraczki niż ogórki? Wydaje się nam, że to, co my uważamy za smaczne, ładne, dobre musi się takim wydawać również innym, a jeśli tak nie jest, powinniśmy im to wtłoczyć do głowy. I staramy się czasem robić to "na siłę". W takiej sytuacji zawsze przypomina mi się rosyjskie przysłowie - "Na wkus i na cwieta - tawariszcza niet". Jeśli chodzi o smak i kolor, każdy ma swoje własne upodobania, i wolno mu je mieć! A przecież ta zasada dotyczy też innych spraw życia ludzkiego.

Co to jednak znaczy być tolerancyjnym, jeśli jesteś chrześcijaninem ewangelicznym, którego postawę określa Biblia? Czy miałyby to oznaczać naszą wewnętrzną zgodę na wszelkie negatywne zjawiska społeczne, ponieważ ludzie mają prawo wybierać? Może nie powinniśmy też "narzucać ludziom swoich poglądów"? Odpowiedź jest oczywista. Jeśli człowiek ma prawo wyboru, powinien też wiedzieć, co może wybrać. Jakie ma możliwości. Zdecyduje sam o sobie, gdy je rozważy. Ale by mógł zdecydować, musi mieć pełną informację. Byle proszek do prania reklamowany jest na wiele sposobów, aż do znudzenia. I ludzie wypróbują taki, czy inny.

Szatan chce dziś ludziom wmówić, że nie ma Prawdy - tej jedynie istniejącej. Chciałby, aby ludzie sądzili, że prawdą jest to, co kto chce za prawdę uważać. Ogłupia ich w ten sposób i usiłuje zdegradować Chrystusa. Jeśli się jednak zastanowimy, to uświadomimy sobie z łatwością, że pogląd, iż "wszystkie drogi prowa-

dzą do Rzymu", czyli: "nieważne w co wierzysz, bylebyś wierzył", to jest również jedynie jedna z ofert. W swym oszukańczym zapędzie chce zająć ona miejsce Prawdy, chlubiąc się swą fałszywie pojętą tolerancją. Wszak tolerancja nie oznacza zgody na jakiś inny pogląd. Tolerancja to szacunek i miłość dla drugiego człowieka, niezależnie od tego kim jest i co myśli. Jeśli jesteś chrześcijaninem, który chce postępować zgodnie z tym, czego naucza Boże Słowo, nie będziesz się do nikogo odnosił pogardliwie lub lekceważąco (nie mówiąc już o nawracaniu "ogniem i mieczem"). Nie będzie to oznaczało zgody z poglądami, postępowaniem, które kłóć się z Ewangelią. Będzie jednak znaczyło, że - tak jak to czyni Bóg - nienawidzisz grzechu, ale miłujesz grzesznika. Postarasz się wziąć od Pana dużo cierpliwości, wyrozumiałości i miłości, by móc korzystać z tego bogactwa w kontaktach z tymi "innymi". I na tym polega sedno tolerancji. Takiej tolerancji uczy nas Jezus Chrystus, który "trzciny nadłamanej nie dołamię i lnu kurzącego się nie dogasi".

I jeszcze jedna uwaga. Najtrudniej być tolerancyjnym we właściwym znaczeniu tego słowa wobec słabszych, młodszych, biedniejszych, wtedy gdy sami stanowimy większość, zajmujemy jakąś znaczącą pozycję. Przeprowadźmy test sami dla siebie. Czy bierzesz pod uwagę racje tego, kto nie ma siły lub odwagi ci się przeciwstawić? Czy dbasz o dobro jakiejś osoby, grupy, tak jak byś dbał o swoje własne, w sytuacji, gdy nie ma on (oni) takiej siły przeciwności, wpływu, jakie ty akurat posiadasz? Wszyscy się uczymy i zdarza się nam popełniać błędy, ale istotne jest, czy podążamy we właściwym kierunku i wyciągamy wnioski ze swych potknięć.



Ludmiła Sosulska



**AFRYKA POTRZEBUJE  
MODLITWY**

List zatytułowany "Z mego serca do ciebie" napisany został przez znanego ewangelistę Reinharda Bonnke i zespół, który pracuje wraz z nim. Adresowany do partnerów modlitewnych, nosi datę 12 marca 1993 i - jako motto - werset z 1 Księgi Samuela (2,8). Na początku listu przekazana jest radosna wiadomość o spotkaniach, jakie w lutym br. miały miejsce w Dar es Salaam w Tanzanii. Ewangelie usłyszało wtedy (w przeciągu sześciu dni) przeszło 400 tysięcy ludzi, z czego co najmniej 110 tysięcy zdecydowało się przyjąć Jezusa jako osobistego Zbawiciela. Równoległe odbywała się konferencja dla chrześcijan, w której uczestniczyło 4 200 osób (w tym wielu liderów). Przybyli oni ze wszystkich części Tanzanii i otrzymali zachętę od Pana dla swojej dalszej służby.

Po przekazaniu tej budującej informacji, Reinhard Bonnke pisze w swym liście o trzech istotnych potrzebach, wymagających zaangażowanej modlitwy wstawieniowej. Potrzeby te dotyczą rozwiązania problemów Gwinei i Etiopii. Na dwa dni - jak dowiadujemy się z listu - przed rozpoczęciem krucjaty w mieście Nzerekore w Gwinei (Zachodnia Afryka), rząd tego kraju odwołał wydane wcześniej zezwolenia. Nie mając możliwości szybkiego przedsięwzięcia działań alternatywnych, zespół ewangelizacyjny zmuszony był udać się w drogę powrotną do Europy. "Oto dlaczego jestem teraz w domu" - czytamy "czując się jakbym miał złamaną stopę. (...) Oczywiście nie poddamy się. Wzmocnieni w bitwie, będziemy próbować znowu. Ale potrzebne nam jest twoje wsparcie modlitewne."

Drugim ciosem, jaki nastąpił po - chwilowej oczywiście - porażce w Gwinei, było odwołanie zapowiedzianej na kwiecień ewangelizacji w Addis Abebie (stolicy Etiopii). "Widząc, że stoi za tym szatan" - pisze Reinhard Bonnke - "zwracamy się do Was z prośbą, abyście bezzwłocznie przeciwstawili mu się. Jestem przekonany, że w efekcie zobaczymy jedno z najbardziej chwalebnych zwycięstw".

Trzecią potrzebą, o jakiej dowiadujemy się z listu, to potrzeba modlitwy o pieniądze. Są one niezbędne, aby służba w Afryce mogła być kontynuowana. Odwołane krucjaty są zawsze wielką stratą finansową. "Jednakże" - jak podkreśla autor listu - "Afryka będzie zbawiona. Nie jest to slogan, ale Boży plan. Jeśli więc należysz do grupy modlitewnej, czy małej grupy domowej, proszę módlcie się przeciwko dziełom diabła w Afryce. Za pomocą tego listu chcę zmobilizować do walki

wszystkie Boże siły. Zwycięzimy - w imieniu Jezusa".

Na zakończenie ewangelista dzieli się wizją zbawienia Wielkiej Brytanii, jaką otrzymał od Pana. Stwierdza, że dzięki Duchowi Świętemu, można ujrzeć to jako dzieło dokonane, a nie jako załedwie projekt. List zawiera



także informację o marcowej konferencji partnerów modlitewnych w Newport.

(zoe)

**"ZMUSZENI PRZEZ  
MIŁOŚĆ PANA**

Kongres Europejskiego Zrzeszenia Misyjnego (TEMA) odbył się niedawno w Holandii. Wzięło w nim udział 7500 uczestników z 23 krajów Europy. Rozmawiano na temat konieczności szukania duchowego przebudzenia, które ogarnie cały europejski kontynent. Przewodni temat spotkania został ujęty w hasło: "Zmusza nas miłość Chrystusa". "Zmuszona" tą miłością grupa kilkuset osób, młodych ludzi, odpowiedziała na potrzebę głębszego zaangażowania się w chrześcijańską służbę.

W kongresie wzięli udział bracia z Serbii, Bośni i Albanii. Spotkali się oni na wspólnej modlitwie i uwielbianiu Boga, śpiewając "Uczyń jednym nas" oraz "Jesteśmy jedno w Duchu".

**EWANGELICZNA GWATEMALA**

Ewangeliczny Alians Gwatemalii (Evangelical Alliance of Guatemala, AEG) przeżywa liczebny wzrost i nabiera coraz większego znaczenia. Obecnie ma on swoje reprezentacje we wszystkich czterestu komitetach, pracujących nad projektem porozumienia między rządem Gwatemalii, a ruchem partyzantkim. Przewodniczący Związku, Marco Antonio Rodriguez, został niedawno zaszczytnie wyróżniony: był jedną z pięciu osób zaproszonych z Gwatemalii do Oslo na uroczystość przyznania Nagrody Nobla.

W najbliższym czasie AEG zamierza przeprowadzić w szkołach podstawowych trzy miliony egzemplarzy "Księgi życia" (adaptacja Nowego Testamentu przeznaczona dla młodych czytelników). Projekt przedsięwzięcia uzyskał zgodę ministra edukacji.

Niedawno prezydent Gwatemali, Jorge Serrano, był honorowym gościem nowo otwartego Centralnego Biura Związku.

**MONGOLIA - ZBORY ROSNĄ**

Liczba chrześcijan w Mongolii, szacowana w 1991 roku na 15 osób, rośnie z każdym dniem. Ocenia się, że w chwili obecnej w niedzielnych nabożeństwach uczestniczy około dwóch tysięcy ludzi. Odkad w kraju upadł komunizm, Mongolię odwiedziła ogromna liczba misjonarzy. "Ekonomia kuleje, ale zbory rosną" - zauważył ktoś. Przetłumaczono już cały Nowy Testament i fragmenty Starego. Czyni się starania, aby Biblia mogła być powszechnie dostępna. Według opinii wnikliwych obserwatorów, Mongolia potrzebuje misjonarzy, którzy zatrzymaliby się tu na dłużej. Powinni oni poznać język, kulturę i bardziej zidentyfikować się z ludźmi. Owoce takiej służby byłyby trwałe, obfite i widoczne.

**RUMUNIA - DZIAŁALNOŚĆ  
EWANGELICZNEGO ALIANSU  
RUMUNII**

W Rumunii, która liczy ponad 23 miliony mieszkańców, od czasu rewolucji powstało 1,5 tysiąca zborów. W 1990 roku utworzono Rumuński Alians Ewangeliczny (Romanian Evangelical Alliance, AER), który przewodzi pracy pańskiej w kraju. Najważniejsze wydarzenia ubiegłego roku to: marsz dla Jezusa, usługiwanie głuchoniemym (we współpracy z Joni Eareckson Tada), seminarium szkoleniowe dla pastorów oraz opracowanie planu zamontowania dwunastu stacji radiowych w głównych miastach.

Bardzo ważnym polem działalności Aliansu jest chrześcijańskie nauczanie. Zgodnie z opinią przewodniczącego AER, 90% rumuńskich zborów nie ma pastora. Aby pomóc w rozwiązaniu tego problemu, Alians otworzył chrześcijańskie szkoły: dwa uniwersytety i osiem szkół średnich.

Inne obszary działalności AER to: pomoc w odbudowaniu rolnictwa zniszczonego w czasach komunizmu (wsparcie finansowe zaoferował Szwedzki Alians Ewangeliczny), organizowanie dużych kampanii ewangelizacyjnych z udziałem znanych kaznodziejów (np. Luisa Palau) oraz wspomniane akcje docierania do ludzi przez środki masowego przekazu. Ponad 200 tysięcy Rumunów miało możliwość obejrzeć film "Jezus", a po telewizyjnych programach o tematyce biblijnej - nadeszło milion dwieście pięćdziesiąt tysięcy listów z prośbami o więcej informacji.

Rumuński Alians Ewangeliczny jest czynnie zaangażowany w prace komitetów i komisji, które po latach cierpień w systemie komunistycznym, opracowują prawa wolności religijnej.



**MISJA SATELITARNA**

Przesłanie Billy Grahama, znanego współczesnego ewangelisty amerykańskiego, było transmitowane w dniach 17 -21 marca br. z Essen, przez satelitę, do ponad tysiąca miejscowości w całej Europie. Było ono tłumaczone na wszystkie języki europejskie.

W Polsce było ono odbierane w 63 miejscach, w których przygotowano 31 000 miejsc siedzących na każdy wieczór. Każdego dnia w ewangelizacji uczestniczyło około 23 000 osób. Decyzję o przyjęciu Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela podjęły w ciągu pięciu dni ewangelizacji prawie 7700 osób. Na wezwanie odpowiadali ludzie w różnym wieku, jednak najliczniejszą grupę stanowiła młodzież.

W Ustroniu, po spotkaniu ewangelizacyjnym, do sklepu przyszedł człowiek i oddał dwie butelki wina mówiąc: "Byłem na ewangelizacji, nawróciłem się i nie będzie mi to potrzebne". Na jednym ze spotkań w Gdańsku nawrócił się mężczyzna, któremu żona nie pozwalała na udział w ewangelizacji grożąc rozwodem. Następnego wieczoru przyszła razem z mężem i oddała swoje życie Bogu. Na spotkanie w Łodzi przybyła dziennikarka z zamiarem napisania artykułu do miejscowej gazety. Po wysłuchaniu przesłania Billy Grahama zaprosiła Pana Jezusa do swego serca. W Przemysłu odpowiedziało na wezwanie małżeństwo należące do Świadków Jehowy. Byli tam liderami przez 30 lat.

We wszystkich miejscach organizatorzy włożyli wiele wysiłku i zaangażowania w przygotowanie warunków technicznego i duchowego odbioru satelitarnego (w Poznaniu wierzący zorganizowali łańcuch modlitwy). Czas przygotowań stanowił doskonałą okazję do zbliżenia się lokalnych wspólnot kościelnych, nawiązania bliższej współpracy. Początkowo, niektórzy przywódcy sceptycznie byli nastawieni do akcji ewangelizacyjnej, lecz w jej trakcie zmienili swoje nastawienie.

Poselstwo Billy Grahama spotkało się z dużym zainteresowaniem zarówno ze strony wierzących jak i niewierzących. W spotkaniach uczestniczyli przedstawiciele wielu wyznań religijnych. Oczywiście, liczną grupę stanowiły osoby z kościoła rzymskokatolickiego. Reakcja księży katolickich była różna w różnych miejscowościach. W wielu miejscach księża zachęcali swoich parafian do wzięcia udziału w spotkaniach misyjnych. W Krakowie uczestniczyła w nich spora grupa zakonników. W Olsztynie księża katolicki wyrazili nawet chęć zorganizowania video-misji w olsztyńskich kościołach katolickich.

Narodzenie na nowo stało się także udziałem wielu księży katolickich. Jeden z nich po spotkaniu złożył świadectwo mówiąc: "Nie

budynki, ale Duch i Prawda tworzą Kościół. Szukajcie społeczności, w której możecie wzrastać".

Na zakończenie tej pierwszej w swoim rodzaju ewangelizacji satelitarnej, jeden z organizatorów powiedział: "Ewangelizacja się nie skończyła, ona się dopiero zaczęła!".

*Opracowano na podstawie raportu Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego Ewangelizacji Satelitarnej B.Grahama. (r.k.)*



**CHRZEŚCIJAŃSTWO,  
A WSPÓŁCZESNE  
SPOŁECZEŃSTWO**

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie wraz z Instytutem Społeczno-Prawnym im. A.F. Modrzewskiego zorganizowały w dniach 16 i 17 kwietnia w Warszawie, konferencję pod hasłem "Chrześcijańsin, a współczesne społeczeństwo". Poruszone zostały następujące tematy:

- zasady chrześcijańskiego światopoglądu oraz jego relacja do problemów otaczającego nas świata,

- świadome zaangażowanie chrześcijan w takich dziedzinach jak: prawo, ekonomia, polityka, sztuka, dziennikarstwo itp.

Idea konieczności zaangażowania chrześcijan w życie współczesnego społeczeństwa oparta została na podstawie tzw. mandatu zwierzchności (Boże polecenie, aby człowiek panował nad stworzeniem i ziemią - I Mojż 1,26-28).

Gośćmi i wykładcami konferencji byli: prof dr John Hodges (pracownik i konsultant ONZ), Stuart McAllister (koordynator akcji Love Europe, Operation Mobilization) oraz mgr Andrzej Rak (Instytut Społeczno - Prawny im. A.F.Modrzewskiego).

Prof. John Hodges w cyklu wykładów "Implikacje stałego chrześcijańskiego światopoglądu w zmieniających się systemach ekonomicznych" zastanawiał się nad biblijnym poglądem na społeczeństwa i gospodarkę okresu przejściowego, nad biblijnymi oczekiwaniami w ramach dowolnego systemu spo-

łeczno - ekonomicznego, a także nad postawą chrześcijan wobec powszechnego konsumpcjonizmu, na którym obecnie opiera się kapitalizm.

Natomiast Stuart McAllister w wykładzie "Znaczenie chrześcijańskiego światopoglądu" wskazywał na źródło zrozumienia i podstawy spójnego myślenia dla chrześcijan (Jn 1,1-5), które bezpośrednio wpływają na ich decyzje moralne, wykorzystanie czasu, zarządzanie pieniędzmi, życie rodzinne. Wyjaśniał potrzebę posiadania przez wierzących zgodnego logicznie światopoglądu, który będzie mógł udzielić prawdziwej odpowiedzi w kwestiach takich jak: Bóg, rzeczywistość, wiedza, moralność, ludzkość.

Poza wykładami był też czas na pytania ze strony uczestników konferencji, czas na dyskusje. Bardzo interesująca była debata nad kwestią "Chrześcijańsin, a koncepcja państwa". W której zastanawiano się jakie zajmą stanowisko wobec występujących w Polsce dążeń z jednej strony do państwa wyznaniowego, z drugiej do państwa światopoglądowo neutralnego.

Konferencja pozostawiła uczestników z motywacją do spełniania zleconego nam zadania - bycia solą i światłem we współczesnym społeczeństwie.

"Ci, którzy znają swojego Boga, umocnią się i będą działać" (Dan 11,32). (P.K.)

**Z ŻYCIA KOŚCIOŁA**

**ODSZEDŁ DO PANA  
Chełm**



Dnia 28.03.1993 r. odszedł do Pana br. Jan Borowski. Urodził się 28.08.1911 r. w Bełżycach, woj. lubelskie. Chrzest wiary przyjął 9.07.1949 r. w Chełmie.

Odegrał on znaczną rolę w tworzeniu się Zboru Zielonoświątkowego w Chełmie. Był tam na początku jedynym kaznodzieją. Wspólnie z nieżyjącym już pastorem Władysławem Rutkowskim z Lublina przyczynił się do nabycia lokalu, gdzie obecnie odbywają się nabożeństwa. Od powstania Zboru (wrzesień 1976) aż do osiągnięcia cenzusu wiekowego pełnił funkcję zastępcy pastora. Był przykładem dla innych w sumiernym uczestniczeniu w spotkaniach zboru. Chwała Bogu za jego wierność, poświęcenie i służbę.

Pogrzeb odbył się 1.04.br. Wraz z braćmi i siostrami z Chełma i okolicznych zborów uczestniczyli w nim prezbiter okręgowy, Grzegorz Ilczuk oraz pastor miejscowego zboru Józef Wołoszczuk, którzy usłużyli Słowem Bożym.



## **OBÓZ WYPOCZYNKOWY DLA STARSZEJ MŁODZIEŻY**

W dniach 26.07. - 6.08.1993r. odbędzie się obóz w ośrodku wypoczynkowym w Poroście (nieдалeko Szczecinka) dla członków i sympatyków naszego Kościoła, którzy ukończyli 24 rok życia. Koszt 12-dniowego pobytu z całodziennym wyżywieniem wynosi 1 100 000 zł. Zgłoszenia należy przesyłać do 10 czerwca pod adresem:

**Marek Świrk,**  
ul. Leśna 21/9,  
59-300 Lubin

Wraz ze zgłoszeniem należy przelać zaliczkę 500 000 zł. na konto osobiste: **PKO o /Lubin 39635 - 21076 - 170 - 4.**

## **WCZASY RODZINNE**

Duszpasterstwo Rodziny zaprasza na Wczasy Rodzinne do Czchowa w dniach 14 - 25.07.1993r. Zakwaterowanie w pokojach Ośrodka Wypoczynkowego "Betezda". Koszt jednego dnia pobytu 100 000 zł. dla małych dzieci zniżka. Zgłoszenia należy nadsyłać jak najszybciej pod adresem:

**Misja "Chrześcijańska Rodzina"**  
ul. Malwowa 40A,  
60-175 Poznań.

# K O Ś C I Ó Ł R O Z R O Ś N I Ę T Y

**P**rzywykliśmy do małych społeczności. Zbór, który liczy stu, dwustu członków - jest uważany za duży. Taka sytuacja ma miejsce w Polsce i w innych krajach. Modlimy się o przebudzenie, myśląc że będzie to szczególny okres, w którym nasi bliscy - rodziny, znajomi - zostaną zbawieni. Tymczasem Bóg chce dać nam przebudzenie, które trwa ciągle. Może ono trwać przez 365 dni w roku. Na świecie są w obecnym czasie zbory, które w tej dziedzinie odnoszą wielki sukces.

"Grupy domowe, a rozwój Kościoła" - to kolejna (po "Coś więcej niż liczby") książka dr Yonggi Cho. Jej pierwsze wydanie miało miejsce w Korei w 1980 roku. Już wtedy, kilkanaście lat temu, Kościół w Seulu prowadzony przez pastora Cho, rozwijał się niezwykle dynamicznie. W 1986 roku liczba jego członków przekroczyła pół miliona, a obecnie liczy ponad siedemset tysięcy. Pięćdziesiąt tysięcy prężnych grup domowych i codzienna gazeta wydawana w nakładzie miliona egzemplarzy - to tylko dwa wskaźniki świadczące o rozmiarach zboru i o zasięgu jego działania. Pod czas

XVI Światowej Konferencji Zielonoświątkowej w Oslo (wrzesień 1992), dr Yonggi Cho udzielił wywiadu, w którym powiedział: "Nasza gazeta jest na tyle silna, że liczą się z nią wszyscy politycy. Nie bierzemy łapówek, nie jesteśmy kompromisowi, piszemy to jedynie, co zgadza się z Biblią. Kiedy głosisz w zborze, słuchają cię sami chrześcijanie, ale wydając dziennik, masz dostęp również do ludzi niewierzących. Nasza gazeta jest drugą kazalnica. Prócz artykułów i informacji o aktualnych wydarzeniach, drukujemy cztery bite strony Ewangelii Jezusa Chrystusa".

Centralny Kościół Pełnej Ewangelii w Seulu, który należy do denominacji "Zbory Boże" (Kościół Zielonoświątkowy) jest swoistym fenomenem. Rozwijał się w kraju, w którym panował buddyzm, a mimo to zaczął przeżywać tak wielkie błogosławieństwo. Misjonarze wysyłani stąd do Europy, Japonii, Australii i Stanów Zjednoczonych - założyli dziesiątki, czy nawet setki zborów. Paul Yonggi Cho, jeżdżąc po całym świecie, naucza, bierze udział w seminariach i konferencjach. Jego pragnieniem jest

przekazać innym zasady, które tak dobrze zdały egzamin w pracy jego zboru. Celowi temu służy też powołana w 1976 roku Międzynarodowa Organizacja Rozwoju Kościoła.

"Nie było to Bożym zamiarem, abym tajemnicę powodzenia zachował tylko dla siebie" - czytamy w książce "Grupy domowe, a rozwój Kościoła". "Nie są to moje, ale Boże zasady i to Bóg je nam przekazał, abyśmy wszyscy mogli z nich korzystać".

**K**lucz do sukcesu to zawsze przyjęcie Bożej wizji, a następnie jej realizacja. Ale nie możesz biec o własnych siłach, próbując samemu stawiać czoła wyzwaniom i przeciwnościom. Boży plan można wprowadzić w życie tylko przy pomocy Bożych metod. W innym przypadku pastor (czy ktokolwiek inny) szybko załamie się pod dźwiganym ciężarem.

Dr Yonggi Cho z humorem opisuje swoje przeżycia i perypetie, jakie przeszedł ćwiczony przez Pana. Wiele lat trwało zanim Bóg "zniszczył wielkiego Cho" i nauczył swego nazbyt ambitnego sługę pokory, uległości, posłuszeństwa.



Osobiste ambicje - czytamy w pierwszym rozdziale książki - są kluczem do katastrofy. We wszystkich i w każdej chwili życia - podkreśla autor "Grup domowych..." - musimy całkowicie polegać na Bogu.

Jeśli do zboru należy kilkuset członków, to pastorowi jest dosyć trudno mieć z nimi wszystkimi kontakt i wiedzieć co każdy aktualnie przeżywa. Nie zawsze może przyjść z pomocą temu, kto jej potrzebuje, kto ma trudności, czy przechodzi duchowy kryzys. Sytuacja pogarsza się jeszcze bardziej kiedy liczba zborowników wynosi dwa, trzy tysiące. W wielu społecznościach obserwuje się istnienie jakgdyby "bocznych drzwi", którymi odchodzą wcześniej pozyskani ludzie.

Zastosowanie systemu grup domowych zapobiega tym niekorzystnym zjawiskom. Mając swoje miejsce w grupie, wierzący czuje się otoczony miłością i opieką. Jest potrzebny i potrzebuje innych. Do grupy należą przyjaciele, którzy wzajemnie wspierają się i budują. Stanowią jakby krąg rodzin-

tu anonimowy, czy też pozostawiony sam sobie.

Każdy członek grupy staje się też misjonarzem w swoim otoczeniu. Jest pośrednikiem przebudzenia w okolicy, w której mieszka. Znajomi i sąsiedzi, którzy może nie przysliby do zboru, chętnie przyjdą na spotkanie do domu. A wówczas będą mogli odczuć Bożą miłość i usłyszeć o Jezusie Chrystusie.

Dr Yonggi Cho przytacza wiele świadectw, mówiących o tym, jak owocna jest praca grup domowych. Szczegółowo omawia zasady, które sam zastosował i sposoby wcielania ich w życie. Píše o tym jak motywować liderów, jak wygłaszać kazania i jak uniknąć siedmiu kontrataków szatana skierowanych na pracę grup domowych. Cały jeden rozdział poświęcony został omówieniu doniosłości codziennej bliskiej społeczności z Duchem Świętym.

Doświadczenia, którymi dr Cho dzieli się w swojej książce, są bardzo cenne. Przekazane w prosty lecz interesujący sposób, wskazują, że autor książki jest osobą, której zależy na rozwoju Kościoła



mojej służby tylko do nich. W Ameryce usługuję pośród baptystów, starając się, jak tylko mogę, uszanować odrębności naszych poglądów. Doświadczyłem, że kiedy ludzie otwierają swoje serca, ja po prostu pomagam im w przyjęciu objawienia. Jeżeli chcesz służyć Bogu budując duży zbor, będziesz musiał wiele rzeczy poświęcić. Twoja służba będzie wymagać inwestycji czasu. Kiedyś nocowałem w domu tylko dwa dni w tygodniu, a pozostałe w zborze. Pracowałem do północy, a następnie szedłem na poranne spotkanie modlitewne na 4.30. Moja żona jest osobą bardzo wyrozumiałą...

Dzisiaj mam wielu współpracowników, członków sztabu, którzy mogą wyręczać mnie i przewodzić wielu przedsięwzięciom. Mamy też wspaniale rozwijającą się służbę niewiast".

System grup domowych jest zaczerpnięty z Biblii. Czytamy o nim w wielu miejscach: w Dziejach Apostolskich (2:46-47; 16:40), w Liście do Rzymian (16,3-5), w Liście do Filemona (2). Dr Cho mówi, że wizja dana od Boga przynosi wiarę i że jest też odwrotnie: wiara wytwarza wizję. Najważniejsze jest jednak to, że rzeczy ulegają zmianie nie dzięki zdolnościom czy metodom, ale dzięki działaniu Ducha Świętego. (hab)

*Książka Paula Yonggi Cho "Grupy domowe a rozwój Kościoła" ukazała się nakładem Instytutu Wydawniczego Agape, Warszawa 1992.*



Dr. Paul Yonggi Cho

ny, poprzez który łatwo im odczuć przynależność do zboru. Wspólna modlitwa, usługa Bożym Słowem i szukanie razem rozwiązań problemów - sprawiają, że potrzeby ludzi są zaspokajane. Nikt nie jest

i która wierzy, że sukces odniesiony w Seulu może wydarzyć się w dowolnym miejscu na ziemi.

W wywiadzie udzielonym podczas konferencji w Oslo, czytamy: "Pracuję z zielonoświątkowcami, ale nie mogę ograniczyć



Instytut Wydawniczy "Agape"

Przedstawiamy do sprzedaży detalicznej i hurtowej szeroki wybór płyt kompaktowych z muzyką chrześcijańską. Cena detaliczna wynosi 150.000 zł. za sztukę plus koszt wysyłki. Dostawę realizujemy za zaliczeniem pocztowym, w ciągu dwóch tygodni lub miesiąca od otrzymania zamówienia. Istnieje możliwość nabywania ilości hurtowych po niższych cenach.

Zamówienia prosimy składać pod adresem: Instytut Wydawniczy "Agape", ul.Sienna 68/70, 00-825, Warszawa.

Symbole oznaczają rodzaj muzyki: bg- gospel, c- popularna, ch- dla dzieci, cl- klasyczna., chr- kolędy, cou- country, el- łagodna, i- instrumentalna, j- jazz, m- metal, mu- musical, pw- uwielbiająca, t- tradycyjna, sw- słowo mówione, r- rock, rb- rhythm & blues, rh- rap , s- soul.

AUTOR	TYTUŁ	TYTUŁ	rodzaj
BENSON JODI	Songs From The Beginner's Bible	Songs From The Beginner's Bible Vol.2	ch
BETRAYAL	Renaissance By Death		m
BEVAN RAY	Psalms, Hymns & Spiritual Songs		pw
BEVILL LISA	My Freedom		c
BLOOD GOOD	All Stand Together		m
BOLTZ RAY	Seasons Change		c
BONNET CAROLINE	Still Time		c
BOON PAT	20 Inspirational Favourite		el
BOWATER CHRIS	In The Stillness Proclaiming Jesus The Highest Honour	Wholly Available Lord Of All (Hosanna)	pw pw pw
BOYCE KIM	Love is You To Me This I Know	Facts Of Love	c c
BRAVE THE	Battlecry		r
BRENTWOOD JAZZ	Christmas Presence		chr
BRENTWOOD JAZZ QUARTED	Love Knows	Secret Signature	j
BRENTWOOD MUSIC	Beskie Still Waters Volume 1 Beskie Still Waters Volume 2 Beskie Still Waters Volume 3 Beskie Still Waters Volume 4 Meditations Vol.1 Meditations Vol.2 Hymnworks A Quiet Christmas Smoky Mountain Christmas	Smoky Mountain Hymns Vol.1 Smoky Mountain Hymns Vol.2 Smoky Mountain Hymns Vol.3 Quiet Streams Volume 1 Quiet Streams Volume 2 New England Hymns New England Series (Christmas)	l l l l l l l chr chr
BRENTWOOD KIDS	Baby Bible Promises Gods Way/A Song A Day Vol.1 Gods Way/A Song A Day Vol.2 Baby Bears-dobranocki biblijne	Kids Sing Praise Vol. 1 Kids Sing Praise Vol. 2 Kids Sing Praise Vol. 3 Lullabies I Love You	ch ch ch ch
BRICK PEARL	Going Home		c
BRIDE	Expresions Of Faith		m
BRIDGES	Standing		c
BRIGHTON	Brighton		r
BROOKLYN TABERNACLE CHOIR	Live with friends Only To Him	We Come Rejoicing	bg bg
BROWN SCOTT WESLEY	Passionate Pursuit To The Ends Of The Earth	Living in The Comfort Zone	c c
BRUNSON MILTON	My Mind is Made Up		bg
CABRERA PATTY	Patty Cabrera		c
CAESAR SHIRLEY	He's Working it Out		bg
CAMP STEVE	Doing My Best Justice One On One	Consider The Cost Doing My Best Vol.2 Taking Heaven By Strom	c c c
CAMPBELL GLEN	Show Me Your Way	Wings Of Victory	c
CARD MICHAEL	Known By The Scars Final Word Present Reality Sleep Sound in Jesus The Begining The Life Trilogy	Scandalon The Way Of Wisdom The Promise The Promise Gift Box Edition The Early Works The Word	cou c c c c c
CARMAN	The Champion Live...Radically Saved Revival in The Land Addicted To Jesus Some-O-Dat	Sundays On The Way Yo Kids A Long Time Ago The Absolute Best	c c c c c
CARMAN MINISTRES	High Praise Vol.1	High Praise Vol.2	pw
CAROL BRUCE	The Great Exchange	Sometimes Miracle Hide	cou
CAUZIN EFEKT	Listen To His Voice		rh
CHAPMAN STEVEN CURTIS	More To The Life Real Life Conversation	For The Sake Of The Call The Great Adventure	c c
CHAPMAN MORRIS	Live Worship	Gospel Praise Vol.1	pw
CHRIST CHURCH CHOIR	Sing Noel	Hand in Hand	bg
CHRISTIAN CHRIS	Sketches		c
CLARK TERRY	Living Worship Lets Worship	Heavens Not That Far Away I Am Yours	pw pw
CLARKE ROBIN THOMPSON	Praise Him On The Cello		l
CLC YOUTH CHOIR	Whatever it Takes		bg
COLBY	After School Concert	God Uses Kids	ch
COLEY DARYL	When The Music Stops		bg
COLOURS SERIES	Technicolours	Classical Piano Praise	l
COLOURS	A Guitar Christmas		chr
COMMISSIONED	State Of Mind	Number 7	bg
CONTAGIOUS	Free Indeed		m



CONTINENTALS THE	Hold Up The Light The Reason We Sing	Set Them Free	pw pw
CORDOLLA LANNY	Of Riffs And Symphonies		r
CORRELL DENNY	Trust		r
CREED	Sign Of Victory		m
CROUCH SANDRA	With All Of My Heart		bg
CRUCIFIED	Pillars Of Humanity		m
CRUSADE FOR WORLD REVIVAL	I Will Rejoice		pw
CRY OF THE HEART	Emilys Eyes		c
CRYSTAVOX	Crystavox	The Bottom Line	m
CUA RICK	Minight Sun The Way Love is		r c
D.C.TALK	D.C.Talk Nu Thang	Free At Last	rh rh
DAVIS CLIFTON	Say Amen		bg
DENSON AL	Be The One		pw
DINO	All Creation Sings Peace In The Midst Of The Storm	Majestic Peace	l l
DISCIPLES OF CHRIST	So How Ya Livin ?		rh
DRAPER OLANDA&THE ASSOC.	Above & Beyond		bg
DRISCOLL PHIL	Classics Hymns Classic Hymns Vol.2 I Exalt Thee Warrior The Picture Changes Spirit Of Christmas	Covenant Children Sound The Trumpet Make Us One Power Of Praise	c c c c c chr
DUKE ROBY	Down To Business		s
DUNCAN BRYAN	Strong Medicine		c
DYNAMIC TWINS	Word 2 The Wise	No Room 2 Breathe	rh
DYNO SONG SINGALONG			ch
E.MIKE	& The G Rap Crew	Good News For Bad Times	rh
E.T.W.	Stop The Wild Hype		rh
EARECKSON JONI	Let God Be God Spirit Wings	I Am Willing Lord	el el
EBO VINCE	Love is The Better War		c
EDIN ADHAL	Revival		r
ELECTRICS THE	Visions & Dreams		r
ELIAS LINDA	The Meaning Of Love		c
ENGLISH MICHAEL	Michael English		c
FAIRFIELD FOUR	Standing in The Safety Zone		bg
FALSON CHRIS	Chris Falson		c
FETTKE TOM	Celebrate The Child	Majesty & Glory of Christmas	chr
FIGHTER	The Waiting	Bang The Drum	r
FIRST CALL	Human Song		c
	The Reason We Sing EP		c
FITTS BOB	Live Worship (Maranatha)		pw
FORTRES	Bride Of Restoration		m
FRANCISKO DON	The Traveller Forgiven Got To Tell Somebody Holiness One Heart At A Time The Live Concert	The Power Live in The UK High Praises Vision Of The Valley The Earty Works Come Away	c c c c c c
FRIENDS FIRST	We See A New Africa		pw
FRONT (THE)	The Front		c
FUTREL	Worth The Wait		bg
GAINES BILLY & SARAH	Friends Indeed	No One Loves Me Like You	s
GARY RHODES CHOIR	The Petra Colection		pw
GIBSON JOHN	Neighbours To Nations		pw
GIRARD CHUCK	Name Above All Names	Fire & Light	c
GLAD	Acapella Project Acapella Project 2 Acapella Christmas	Floodgates	el el chr
GLASGOW PHOENIX CHOIR	Glasgow Phoenix Choir (25Ann)		t
GLEASON MICHAEL	Children Of Choices		t
GOSPEL REAGGE	Keep On Singin		re
GOUDIE RAY	Great Awakening		
GRACE STEVE	One Night In A Million		
GRAHAM BILLY CRUSADE	Songs Of Life	Mision Scotland	pw
GRANT AMY	Amy Grant Fathers Eyes Never Alone Age To Age Unguarded The Colection Amy Grant Christmas Album	In Concert Vol 1 & 2 In Concert Vol 2 Straight Ahead Lead Me On Heart In Motion Home For Christmas	c c c c c c chr
GREEN AL	Love Is Reality		s
GREEN KEITH	For Him Who Has Ears The Keith Green Colection Songs For The Shepherd No Compromise So You Wanna Go Back To Egypt	Jesus Commands Us To Go The Prodigal Son I Only Want To See You There The Ministry Years Vol1 1977-1979 The Ministry Years Vol2 1980-1982	c c c c c
GREEN STEVE	We Belive Joy To The World For God & God Alone A Portrait Of Christ Hide Em in Your Heart 2	Find Us Faithful The Mission	el el el
GRUNDY CHORALE RICKEY	Spirit Come Down		c
GUARDIAN	Fire & Love The Miracle Mile		bg m r











